Ner 279. Kraków 5 Grudnia — Niedziela. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów,

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcary	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglii w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11,“ w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 4 grudnia.

Jeśli jaką można znaleść wydatną podstawę do ocenienia granic samodzielnéj Rusi, podstawę wskazującą, że ani w przeszłości nie zabsorbowała się w związku politycznym z Polską, ani w przyszłości nie dąży do zatracenia się w Rosyi, to tą podstawą narodowości ruskiéj, najwydatniejszą jest niewątpliwie jéj grecko-katolickie wyznanie. Ruś stojąca na rozgraniczu wschodniéj i zachodniéj Słowiańszczyzny, przez kościół grecko-katolicki tworzyć ma niejako bramę dla zachodniéj zjednoczonéj z Rzymem Słowiańszczyzny, a zaporę dla wschodniéj odsłowiańszczonéj schizmatyckiéj Rosyi. To też jak daleko sięgnęła unia religijna tak daleko narodowość ruska, mimo wszystkich przejść zachowała cechy odrębności rodowéj i plemiennéj. Próbierzem też dobrego, szczerego Rusina, który nie na to zrywa węzły z Polską, aby przyjąć więzy obce duchowi przeszłości narodowéj przeciwne, ale który dąży do samodzielnego rozwoju narodowego, probierzem tym jest przedewszystkiem wierność wyznaniu grecko-katolickiemu. Nie mamy jako Polacy prawa domagać się utrzymania wierności dla unii lubelskiéj, ale mamy zawsze prawo jako katolicy domagania się od Rusinów wierności dla unii brzeskiéj, a w tem znaleść możemy porękę, że nie z przednią czatą schizmatyckiego państwa ale z narodowością dążącą do samodzielności mamy do czynienia.

Jest też to dziwnem zaiste zrządzeniem, że w chwili kiedy porozumienie z Rusinami na w pół dokonane, kiedy sprawa nowych układów i paktów zawieszona, kościół unicki w Galicyi nie ma dziś swych naczelników, że dwie siedziby pasterskie, metropolia lwowska i biskupstwo przemyskie opróżnione. Chęć zbliżenia objawiona obopólnie na sejmie, ustawicznie jednak osłabiana z jednéj strony agitacyą obcą, z drugiej zaś szerzeniem nieufności mających niejaką podstawę, ta chęć zbliżenia dwóch plemion, których przeznaczeniem jest żyć razem, a dla których przedłużanie antagonizmu najzgubniejsze pociągnąć musi następstwa, ta chęć zbliżenia nabrałaby siły, gdyby i na innem objawiła się polu, gdyby jej przybyła rękojmia wzmocnionej solidarności interesów religijnych.

Pomijamy wzgląd, że dotychczas duchowieństwo unickie przeważnie reprezentowało narodowość ruską na polu politycznem. Jak nie jesteśmy zwolennikami mięszania religii z polityką, tak też jesteśmy przeciwnikami zbytniego udziału duchownych w sprawach politycznych. Jakoż do rozjątrzenia sprawy przyczynił się może znacznie i ten duch kastowy, który właściwie nazwać można klerykalizmem, a którego szukać należy nie w gorliwości kapłanów w sprawach dotyczących wiary, ale który szkodliwie wtenczas się tylko przedstawia, kiedy do spraw świeckich, do spraw polityczno-narodowych ta gorliwość z powołaniem duchownych sprzeczna, się zwraca.

Użyliśmy tu wyrażenia tak fałszywie zwykle stosowanego, i tak zużytego, ale tu nam się przedstawiało na właściwem miejscu. Klerykalizm choć tak nieposzlakowany o ultramontańskie dążności a nawet pomijający często sprawę kościoła dla widoków politycznych, ten klerykalizm rzeczników Rusi miał także swoją korzystną stronę, któréj wszelako z drugiéj strony nie wyzyskano należycie. Miano do czynienia z księżmi, a nie umiano czy nie chciano w imię interesów kościoła trzymać ich na wodzy w zapędach politycznych, nie umiano ich na polu religijnem przejednać.

Że sprawa narodowości ruskiej nieddzielną jest od kwestyi wyznaniowej, kościelnej — dowodem nowym jest, iż jako jedną z niezbędnych rękojmi przyszłej ugody uważają Rusini zmianę prawa patronatu. Zgoła, kwestya ruska jest socyalno-religijną a polityczne znaczenie może mieć tylko w swych następstwach. W jakikolwiek sposób chcielibyśmy przystąpić do rozwiązania zagadnień, jakie ta sprawa przedstawia, wszędzie spotkamy się z ludem, lub z duchowieństwem. Nie podzielamy zdania często powtarzanego, że nie może być narodu, tam, gdzie nie ma nic oprócz samych chłopów i księży; przeciwnie zdaje nam się, że te dwa żywioły stanowią główne podstawy narodowości zwłaszcza w ustroju społeczności słowiańskiej.

Szukać byśmy też radzi wbrew dotychczasowym uprzedzeniom w połączeniu tych dwóch żywiołów rękojmji normalnego rozwoju narodowości ruskiej, jakoteż zgodnego jej z interesami narodowości polskiej pojednania. Cokolwiekbądź sądzono o owej klerykalnej partyi ruskiej na sejmie lwowskim, zdaje nam się, że niebezpieczeństwo byłoby groźniejszem, gdyby w kwestyi ruskiej już się niespotykały interesa religijne z socyalnemi, i gdyby kwestya ta wyzwolona z wpływu duchowieństwa pozostała tylko wielkim socyalnym problematem.

Lecz po za sferą obaw niepodobna polskiemu sercu wyzuć się z sympatyi dla sprawy ruskiej, a katolickiemu uczuciu z sympatyi dla kościoła unickiego. Z podwójnego tego stanowiska rozwój Rusi i rozwój unii, może tylko rokować dla nas korzyści. Dla tego z żalem zapisujemy fakt, że kościół unicki ruski nie będzie miał przedstawiciela oprócz arcybiskupa *in partibus* Sembratowicza na Soborze rzymskim.

Oba w całem chrześciaństwie najbardziej zagrożone kościoły, kościół ruski i polski z pod rządu rosyjskiego, nie będą reprezentowane na koncylium mającem zastanawiać się nad potrzebami wiernych. Jedyne biskupstwo unickie pozostałe pod rządem rosyjskim świadczy wymownie o strasznem prześladowaniu i systematycznem tępieniu tej odrośli rzymskiego Kościoła tak pielęgnowanej, jaką jest unia.

Opatrzenie tej latorośli, tam gdzie się ona ostała, wzmocnienie podstaw unii, jak w ogóle sprawa obrządków słowiańskich o ile wiemy zwracała czujną uwagę najwyższego Pasterza, który ze względu na mnożące się niebezpieczeństwa podjął tak wielkie dzieło jak zwołanie Soboru powszechnego.

Próżne miejsca metropolity lwowskiego obok arcybiskupa warszawskiego, nie będą stanowiły przeszkody, aby sprawa Kościoła tak zachwianego unickiego, zarówno jak sprawa prześladowanego Kościoła polskiego, zwrócić niemiała tem baczniejszej uwagi zgromadzonych książąt Kościoła.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 grudnia.

⌗ Popłoch wywołany niepotrzebną zupełnie wyprawą jenerała Auersperga do Dragalu, ogarnął wprawdzie tutaj wszystkie koła, lecz mimo to dosyć jeszcze posiadają przezorności, aby nie upaść na duchu i odpowiednich się chwycić środków. Powróciwszy z Kotaru do Wiednia dowiadywałem się z własnej ciekawości w kołach kompetentnych, co właściwie teraz począć myślą i smutne zrobiłem doświadczenie, że właściwie nic nowego się nie stanie. Mogę wam jako rzecz pewną donieść, że minister wojny pomimo niedostatecznych działań hr. Auersperga pozostawi tegoż na dotychczasowem stanowisku powierzając mu dalsze kierownictwo ruchów wojskowych, skoro tylko lepsza nastanie pogoda. Mogę wam również donieść, że o powiększeniu sił wojskowych w południowej Dalmacyi dotąd niema mowy. Sprawozdawcy dziennikarscy i dowódzcy od działów przemawiali za pomnożeniem armii expedycyjnej, uzasadniając swe żądanie w ten sposób, iż podłużna granica czarnogórska wymaga znacznych sił wojskowych, które wcale nie należą do armii operacyjnej. Wszystko naprożno, jedyna koncessya jaką zrobiono, jest ta, iż budują tutaj blokhauzy i baraki, aby takowe ustawiać na północy w Kriwoczy, i dostarczać wojsku punktu oparcia. Wielu wojskowych uważa blokhauzy za zupełnie zbyteczne; przeciwnie rzecz się ma z barakami. których zakładania bronią, lecz tylko w takim razie, jeśli mieć będą cechę oszańcowanych włości wojskowych Należałoby także baraki ustawiać na wszystkich wzgórzach i w każdym z nich zostawić załogę 3500 żołnierzy; wówczas możnaby powstańców zmusić do schronienia się na terytorium tureckie. Lecz na to trzeba więcej wojska, bo baraki drewniane, budowane obecnie w Wiedniu, na nic się nie przydadzą, jeśli odpowiedniej nie otrzymają załogi. Te same wątpliwości, lecz w gorszym jeszcze stopniu, nasuwają także żelazne blokhauzy, które nieprzyjacielowi wcale nie szkodzą, bo obznajmiony z terenem może je doskonale omijać. Operacye tedy rozpoczną się za parę tygodni, skoro tylko miną ulewy, rozpoczną się za pomocą tych samych środków i pod tą samą komendą! Zobaczymy, z jakim skutkiem.

Cesarz pojutrze ma wrócić do Wiednia. Rada państwa otwartą będzie w sobotę d. 11 b. m. a mowę tronową N. Pan wypowie dwa dni później, tj. w poniedziałek d. 13 b. m.

Wiedeń 2 grudnia.

— *r.* Kwestya odpowiedzialności za klęski w Dalmacyi, stanowi obecnie jedyny prawie przedmiot zajęcia w tutejszych kołach politycznych. Ponieważ dzienniki wyłączną winę przypisują dowództwu wojskowemu i wszelkie często niebardzo uzasadnione zarzuty czynią komendantom w okręgu kotarskim, tudzież administracyi wojskowej, wywołano reakcyą przeciw tym zapatrywaniom, która wielkie grzechy ministerstwa spraw wewnętrznych i obrony krajowej jak najjaskrawiej podnosi i stawia w związku z zarodkiem powstania dalmackiego. Z usposobienia tego korzystało stronnictwo wojskowe, aby się w opinii publicznej nieco zrehabilitować i oczyścić się ile możności z zarzutów, jakiemi obrzucano ministra wojny i podwładnych mu jenerałów. Wobec chwiejnego dziś stanowiska rządu przedlitawskiego, rozkład stronnictwa wojskowego złe mógłby za sobą pociągnąć skutki; w każdym razie przyczyni się do przyspieszenia ewentualnego przesilenia ministeryalnego.

Zarzuty czynione administracyi cywilnej na tem głównie polegają, że w ministerstwie spraw wewnętrznych, tudzież w ministerstwie obrony krajowej, raportów i ostrzeżeń, przesyłanych tutaj przez namiestnika dalmackiego i starostę kotarskiego, wcale nie uwzględniono, a nawet na nie nie odpowiadano. Jenerał Wagner już 15go sierpnia wyraził swe obawy, z powodu przeprowadzenia ustawy o obronie krajowej i zażądał wysłania 10,000 wojska do okręgu kotarskiego, gdyby rząd koniecznie obstawał przy swojem. Ostrzeżenia te uważano za śmieszną fantazyę i zamiast żądanych posiłków wojskowych, nakazano namiestnikowi natychmiastowe przeprowadzenie ustawy. Urzędnik cywilny byłby się może wahał wypełnić polecenia przełożonego wbrew przekonaniu własnemu. Jenerał Wagner jest wojskowym i przystąpił do przeprowadzenia ustawy, zastrzegłszy się raz jeszcze co do ewentualnych skutków. Fakta te, którym ze strony urzędowej dotąd nie zaprzeczono, stanowią ciężką winę rządu. Jak mało wagi przywięzywano do spostrzeżeń jenerała Wagnera, jak sobie lekce ważono sprawę dalmacką aż do wybuchu rozruchów, świadczy fakt, iż pomimo przedstawień jenerała Wagnera, nie poruszono wcale w radzie ministrów pytania, czyby nie należało wstrzymać wykonania ustawy wojskowej; nie ma podobno żadnej uchwały rady ministrów o kwestyi dalmackiej z czasów przedpowstańczych.

Poznań 1 grudnia.

Korespondent poznański do *Kraju* odpowiedział na objaśnienia, które wam przesłałem, co do zarzutów czynionych rządom naszego Arcybiskupa. Odpowiedź jego potwierdza zdanie tych, którzy utrzymują, że i w najlepszej i najoczywistszej sprawie nie warto powstawać przeciw fałszom i potwarzom, gdyż się tylko nowe kłamstwa i obelgi wywołuje. Byłbym już milczał, zostawiając czasowi tryumf prawdy. Ale wystąpienie *Tygodnika Katolickiego*, który moje orzeczenia popiera jak najwyraźniejszemi dowodami i dokumentami, wkłada na mnie obowiązek uzupełnienia niemi mego poprzedniego w tej sprawie listu. Streszczę więc artykuł *Tygodnika*, podając z mej strony tylko kilka uwag, które mi nastręcza list poznański w Nr. 213 *Kraju* zamieszczony, i kilka nowych faktów, które w tych dniach doszły do mej wiadomości.

I. Korespondent rozgłaszał wciąż, że Arcybiskup usunął wykładowy język polski z seminaryum duchownego poznańskiego. Oddalonym i nieświadomym słyszącym wciąż o germanizowaniu naszej prowincyi mogło się zdawać, że go kazał zastąpić językiem niemieckim. Zaprzeczenia wywoływały tylko śmielsze jeszcze i dobitniejsze twierdzenia w tym przedmiocie. Udałem się więc do samego seminaryum i tam przekonawszy się o stanie rzeczy podałem w moim do Was liście jako rzecz niezawodną, że z siedmiu przedmiotów wykładanych w seminaryum, jeden tylko jest po niemiecku, gdyż tak było zawsze, dwa (dawniej w połowie wykładane po polsku) teraz na wzór wszystkich za granicą seminaryów odbywają się po łacinie, a dla czterech, dla historyi kościelnej, dla całej egzegezy, dla języka hebrajskiego i dla *Ritus* pozostał w zupełności wykładowym język polski. Cała więc zmiana (mówiłem) redukuje się do tego, że dwa przedmioty, wszędzie po łacinie, a u nas dawniej z niejaką pomocą języka polskie go wykładane, otrzymały obecnie wykład scisły i jednolity w języku kościelnym. Korespondent *Kraju* ponownie temu przeczy, powołując się na *Tygodnik Katolicki*, który w 1866 doniosł, że Arcybiskup zaprowadza w seminaryum język łaciński jako wykładowy. Najprzód *Tygodnik Katolicki* nie jest urzędowem pismem i mógł się pomylić. Powtóre nie od siebie on to powiedział, ale tylko nieoględnie zamieścił wiadomość tą w jednej ze swych licznych korespondencyj. Gdyby korespondentowi *Kraju* chodziło o wyświecenie prawdy, byłby powinien, zwłaszcza w obec tak silnych zaprzeczeń „sam przejść się do seminaryum i przekonać się, jak się wykład tam odbywa. Nie potrzebuję dodawać, że obecnie *Tygodnik* potwierdza co do słowa wszystko, com o języku wykładowym w seminaryum powiedział. I ja zapytam korespondenta, któż tu z nas dwóch mija się z prawdą, czy ja, co obznajmiwszy się się z rzeczą na miejscu, podałem rzeczywiste fakta, czy on, co opierając się na jakimś urywku z korespondencyi przed trzema laty pisanej, podstępnie zwie wiadomość w niej podaną **rozporządzeniem**, i nie zadawszy sobie żadnej pracy aby się przekonać, jak teraz się dzieje w seminaryum (przecież rozporządzenie, gdyby takie nawet istniało, mogło albo nie wejść w wykonanie, albo być później cofniętem,) śmie dotąd twierdzić, że tylko historya kościelna jest tam wykładaną po polsku? Rozporządzenia takiego ani zamiaru nigdy nie było.

II. Co do wieszania krzyżów wojskowych w zakrystyach, korespondent znowu jak najdobitniej zaprzecza, iżby rozporządzenie w tej mierze mogło pochodzić od przeszłego Arcybiskupa. Potwierdzając w zupełności moje orzeczenie, *Tygodnik* przytacza najprzód następujące rozporządzenie Arcyb. Przyłuskiego, wystosowane do konsystorza jeneralnego poznańskiego pod datą 19go października 4854 r.:

„W odpowiedzi na sprawozdanie z dnia 13 b. m. uprzejmie oświadczam Konsystorzowi, że żądaniu dyrektora policyi miejscowej względem zachowania w kościele Sw. Maryi Magdaleny medalu wojskowego z lat 1813 — 1815 po zmarłym sierżancie policyi wedle postanowienia najwyższego w rozkazie gabinetowym z d. 7 września 1815 objętego, zadosyć uczynić należy, do czego Konsystorz stosowną informacyą X. Proboszczowi Amanowi udzielić zechce.“

Dalej *Tygodnik* wspomina o poleceniu wydanem przez Arcybiskupa Przyłuskiego księdzu Gebkowi dziekanowi w Uściu pod dniem 18 listopada 1861 r. Nr. 2428, aby stosując się do odezwy rejencyi Bydgowskiej, żądającej zawieszania po kościołach tablic z nazwiskami tych wojskowych, którzy odbywali wyprawy wojenne w latach 1813 — 1815 wraz z oznakami honorowemi im udzielonymi, zastosował się porówno z rządzcami parafii dokanatu swego.

Takie rozporządzenie było oczywiście wszystkim dziekanom przesłane. *Tygodnik* dodaje, że kiedy dzisiejszy Arcybiskup wizytował parafie w stronach niemieckich w r. 1867, znajdował w wielu miejscach tablice z nazwiskami i orderami w samychże kościołach na miejscu widocznem umieszczone.

Jak w przeszłym liście nadmieniłem, Arcybiskup na ponowione w tym względzie żądanie rządu po wojnie 1866 r. nie mogąc się mu oprzeć przy takich tej sprawy antecedensach, ograniczył uchwałę swego poprzednika przynajmniej tem, że rozkazał wszędzie ordery do zakrystyi usunąć. Zrobić tu jeszcze tę należy uwagę, że wojny z 1864 i 1866 mają dla nas nieskończenie mniejszą doniosłość niż wojny z 1813 — 1815, kiedy Prusacy walczyli pośrednio przeciw Polsce, i kiedy ich zwycięztwa stały się dla nas ciosem śmiertelnym. Ordery też z owych czasów dolegliwiej winny razić oko każdego Polaka.

III. Na moje zdanie, że Arcybiskup zakazawszy księżom brania udziału w agitacyach przedwyborczych, nie miał żadnemu z nich za złe, jeśli ten oświecał swych parafian o znaczeniu wyborów, korespondent odpowiada, że zna z imienia i nazwiska księży, którzy byli pociągnieni do odpowiedzialności, bądź to za pouczenie proste parafian w przedmiocie wyborów poza murami kościoła, bądź to za niemy i spektatorski czysto udział w zgromadzeniach przedwyborczych, i że nazwiskami takich księży gotów każdego czasu służyć.

Na to *Tygodnik*: „Okólniki Arcybiskupa zakazały wyraźnie agitacyi wyborczych, a mianowicie udziału w zgromadzeniach przedwyborczych. Jeśli więc kto z duchownych na takie zgromadzenie poszedł, postąpił wbrew rozporządzeniu władzy, i czy tam przemawiał, czy był widzem tylko, musiał być naganiony. Jeśli także zbierał ‘poza kościołem parafian i przemawiał do nich, albo im kartki rozdawał, brał udział w agitacyi wyborczej, co jest zakazanem. Ale jeśli tak uczynił jak korespondent *Czasu* wzmiankuje, (to jest jeśli poufnie oświecał swych parafian o znaczeniu wyborów i na zapytanie dawał im radę,) nigdy do odpowiedzialności pociągniętym nie został. Korespondent twierdzi inaczej. Smiało prosimy o nazwiska.“

VI. Korespondent dziękuje mi, żem przyznał zakaz nabożeństw demonstracyjnych. Któż kiedy te-

Część literacko-artystyczna.

Serafina.

(Ciąg dalszy).

Źródło woli leży w nas samych, panie. Ile razy rozum nakazuje być silnym, znajdzie się ona niezawodnie.

— Gdyby rozum zawsze przez usta pani przemawiał? . . .

— Przemawiać będzie tak często, jak pan tylko zażądasz; odrzekła seryo pani Serafina.

— Dziękuję pani za obietnicę, z której skorzystam i której może nadużyję?

— Nigdy. Niedarmom pana od śmierci uratowała.

— Prawda! Więc dwa razy życie pani winienem! Milady odkupienie Edwarda miała już na swoim warsztacie. Lecz on nieco inaczej zapatrywał się na te rzeczy; obok poważnych i szczerych refleksyj, a raczej nad niemi górowała myśl pozioma, obawa, by *piękne dnie Miorowa* nie urwały się raptem. Gotów był przywdziać skórę porządnego człowieka, nie tyle przez miłość zasady, ile przez powolność dla pięknej mentorki. W gruncie jedno i drugie było mu obojętnem, wobec możliwego rozdziału z kobietą, do której przywiązał się z dziewięćdziesięciu dziewięciu przyczyn.

Jaki zaś koniec czekał jego marzenia — o to się nigdy nie pytał.

XXXII.

W pierwszych dniach września pojawił się Robert w Mirowie, trafiający na samą porę, kiedy przedłużona samotność ciężyć by mogła w końcu, lub żenować interesującą parę.

Stary hrabia wracał z Włoch, gdzie zwiedził szczegółowo świeży i zaledwie ze krwi oschły plac boju. Opowiadania o waleczności obu armii, tysiączne epizody, anegdotki i wnioski na przyszłość stały się niewyczerpanym przedmiotem rozmów, dając Serafinie sposobność rozwinięcia nieznanych dotąd Edwardowi skarbów. Zapał milady rozprawiającej o nowej erze Italii i entuzyazm dla Napoleona, przerastał furyą żuawów biorących wyżyny Solferyny, a pociski armat gwintowanych niedorównywały szybkością, doniosłością i trafnością słowom sypiących się z różowych warg na wspomnienie naczelnego wodza białych mundurów.

W takich chwilach Edward wpadał w rodzaj upojenia, przypominającego skutki haszyszu i opium. Szczęściem nikt go na gorącym uczynku nie łapał.

Korzystając z obecności Roberta, przeniósł, na zaproszenie gospodyni, swoje penaty całkiem do Mirowa i pływał w idealnym komforcie ciała i serca, dopóki tej błogiej szczęśliwości nie przerwała konferencya z hrabią, skazanym na dożywotnie spełnianie dyplomatycznych, ciernistych misyj,

Kochany Edwardzie, rzekł jednego wieczora, gdy się znaleźli w saloniku dzielącym ich sypialne pokoje, nie potrzebuję z tobą wdawać się w długie tłómaczenia, więc powiem ci wręcz, że twoja wizyta tutaj, parę miesięcy trwająca, zanadto zwraca ludzką uwagę... Jak się o tem dowiedziano, tego dojść nie mogłem, dosyć, że świat gada i gada złośliwie. Dla waszej spokojności wspólnej przestrzegam cię i radzę, wyjedź przynajmniej na kilka dni, udaj jaki interes, a potem wróć kiedy zechcesz.

— To już zapewne sprawka przeklętego Herkula!

— I on musiał się przyczynić trochę... Mówią o was w Paryżu i w Ems, i w Homburgu i wszędzie, gdzie tylko polonia się włóczy. Wiesz, że plotki prześcigają telegraf.

— Dobranoc hrabio. Rozmówimy się jutro o tem.

Krótkie, lecz dobitne wywnętrzenie gniewu usłyszała poduszka.

— Przeklęty rodzie ludzki! dla ciebie będę musiał ten raj poświęcić!

Jobowe wieści, jak mówią Niemcy, mają zwyczaj całemy rodzinami padać. W ślad za hrabiego upomnieniem przyszedł list z drugiego końca Polski, z doczesnych dóbr Edwarda, donoszący o pożarze, który zniszczył budynki, zboże, owce, konie, woły, kury i gęsi, właśnie wtenczas, gdy ratę ogniowego towarzystwa uiścić zapomniano. Pana i pieniędzy, głównie pieniędzy, domagał się strapiony rządziciel, na gruzach i popiołach gospodarskiej Jerozolimy żałosne treny wyśpiewujący.

— Tylko tego brakło do zupełnego szczęścia! pomyślał biedny Zadora. Czy oni myślą, że ja robię pieniądze?

W humorze brytana na łańcuchu, z przeciągniętą fizyonomią, poszedł na śniadanie.

— Co się panu stało? było pierwsze słowo Serafiny.

— Domowe kłopoty, pani. Trzeba jechać do Warszawy.

Na przyjaciela stępaku, wypasionym jak proboszczowska kobyłka, wyjechał z Mirowa. Pierwej, Robert w własnego natchnienia, czy w charakterze pełnomocnika milady, wyspowiadał go z przyczyny zmartwienia.

Wieczorem, siedząc już w powozie, z rąk Tomasza na spienionym sfinksie przybyłego, odebrał pakiet, zawierający jakieś papiery i list następującej treści:

Wieczór. Czwartek.

Dowiaduję się o stracie, jaka pana spotkała, i spieszę prosić go, by raczył nie zapominać, że szczęśliwą będę ułatwić panu pierwsze kroki i umniejszyć kłopotów, które znam z doświadczenia. Chciej pan zrobić użytek z załączonych papierów i nie odmawiaj prośby, może zanadto śmiałej, lecz szczerem współczuciem podyktowanej. Do widzenia... Kolega agronom oczekuje prędkiego i pomyślnie brzmiącego raportu.

Kiedy skończył czytać, sfinks znikł za tumanem białego kurzu. Dołączone polecenie do jednego z bankierów warszawskich otwierało panu Edwardowi Zadorze nieograniczony kredyt, bez żadnej zwłoki.

Sam bilecik już dostatecznie wynagradzał pogorzel. Edward popędził do Warszawy, sprzedał jakąś wioskę, zapchał otchłań potrzeb niezliczonych i w dziesięć dni później, spragniony widoku Serafiny, wrócił do Mirowa.

— Cieszę się widząc pana spokojnym, lecz mi żal tej wioski...

— Jakiej?

— Którą pan sprzedał... niepotrzebnie. Dla mnie byłby to doskonały interes i pierwsza hipoteka.

— Jedna z gorszych, jeżeli nie najgorsza.

— Miałabym prawo żądać lepszej administracyi, rzekła, schylając główkę na ziemię i patrząc Edwardowi w oczy. Ze mnie bardzo wymagający wierzyciel. — Jak pan kazał odbudować budynki?

— Z chrustu, jak najtaniej.

— Zła spekulacya, panie Edwardzie. Cegła i dachówka dłużej trwa i pan ma cegielnię u siebie?

— Podobno; tak, była...

— Dawno temu?

— Przyznam się pani, że nie pamiętam.

— Może się piec zawalił?

— Prawdopodobnie.

— Więc jutro pana dobrodzieja zawiozę do mojej cegielni, gdzie machina pracuje; poszlemy fabrykanta do pańskiego majątku, na wiosnę narobimy cegły, a za dwa lata nowe budynki stać będą.

— Zaczynam wierzyć, że się to stanie....

— I wiele innych rzeczy. Robert obznajmił mnie z naturą pańskiego gruntu, potrzebuje głębszej uprawy, wapna, fosforanów, krzemionki, stósownych nawozów...

— Fi donc!

— Pardonnez — moi, panie dobrodzieju. Pszeniczka i pieniążki z tego się rodzą.... Resztę szczegułów na dziś panu daruję. — Co słychać w Warszawie?

— Pan Władysław się żeni.

— Z kim?

— Z panią Julią.....

— Nie może być?

— Już po zapowiedziach.

— Pomimo takiej różnicy wieku!

— Ona ledwie dziesięć lat starsza od niego, a oboje nie pierwszej młodości.

— Ale kobieta nigdy nie powinna iść za mężczyznę nawet jednych lat; wymówiła prędko i z naciskiem.

Edward się zamyślił.

— Szkoda! rzekł w duchu dosyć obojętnie.

Kłusując na wichrze w zimną i chmurną noc, dumał głęboko nad tem, jakby można resztę życia spędzić w Mirowie, bez tych ciągłych spacerów, przyjemnych w lecie, mniej powabnych pod jesień.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

mu przeczył? Wyśmiewa się on po raz nie wiem który z wiadomości przezemnie podanej, że Arcybiskup nasz oświadczył gotowość udania się na obchód za Kazimierza Wgo do Krakowa, gdyby był wezwany przez Kapitułę Krakowską. Istnieje w tym względzie korespondencya, którą posiada sekretarz komitetu trudniącego się tym obchodem. Niechże się tam mój przeciwnik poinformuje. Nie wiem, czy Arcybiskup byłby tę gotowość oświadczył, gdyby sprawa ta poszła na tór demostracyjny, a że przybrała ten charakter, dowodzi ówczesna polemika *Czasu i Przeglądu z Krajem.* Arcybiskup nie zakazał nabożeństw za Kazimierza Wgo w naszych Archidyecezyach, aż dopiero wtedy gdy *Dziennik Poznański*, zwykłym swym fortelem występując w ostatniej chwili, ośmielił się nakazać z swego ramienia, aby wszędzie po parafiach odbyły się w tym dniu żałobne nabożeństwa. Arcybiskup nie może przystać, aby świeccy rządzili kościołem w najmniejszej mierze. Czemuż się do niego wcześnie nie udano o pozwolenie? Zakazał on też tylko w tych dwóch miejscach, to jest w Poznaniu i Szamotułach, gdzie nabożeństwa zostały specyalne zapowiedziane w *Dzienniku* przez świeckich.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Z Ukrainy 12 listopada.

Zdarza mi się zręczność pisania do Was przez jednego z ziomków moich jadącego za granicę bez powrotu. Dopełniam obowiązku jaki włożyli na mnie rodacy stojący wytrwale na straconej pikiecie we wschodnio-południowej części Polski, której zgliszcza Moskale nazywają zachodniemi guberniami Rosyi.

Nie jestem człowiekiem pióra, a z całej kuli ziemskiej oprócz rodzinnego zakątka, znam tylko kraje położone za Wołgą; raczcie mi więc wybaczyć, jeżeli w stylu lub wyrażeniach znajdziecie usterki niewprawnej ręki. Na formę nie zważajcie tylko chciejcie przyjąć do, serca to co za łaskawem pośrednictwem Waszem udzielić pragnę rodakom Krakowskiego i Galicyi zaręczając sumiennie, iż słowa moje są wyrazem wszystkich, komu drogą Ojczyzna nasza.

Wprzód atoli muszę się wytłumaczyć, dla czego ja mianowicie zostałem upoważniony do przemawiania w imię ogółu z tej prowincyi, która jest jedną z największych dzielnic rozszarpanej Polski. Mam do tego pewien, że tak powiem, przywilej, który mnie nadało wyjątkowe położenie moje. Jestem Polakiem, ale nie jestem szlachcicem z antenatów, chociaż mnie heroldya moskiewska zatwierdziła w godności dworjanina za moje pieniądze wydane w tym celu, aby uwolnić synów od rekruta i mieć prawo oddania ich do szkół. Nazwisko nawet moje nie ma szlacheckiego zakończenia. Wyrosłem ani z soli, ani z tego co boli tylko z roli, dziad mój chodził za pługiem, ojciec służył dworsko u wielkich panów, mnie nazywają parweniuszem albo dorobkiewiczem. Mały majęteczek jaki miałem, Moskale kazali sprzedać za szóstą część wartości, a w miejscu w którem się urodziłem, pozwalają mi niekiedy przebywać za paszportem. Stojąc na niezależnem stanowisku, nie mogę być posądzonym o stronniczość; dla tego od współobywateli moich, którzy wiernymi Ojczyźnie pozostali, otrzymałem polecenie przesłania drogą czasopisma Waszego niniejszej odezwy do braci pod berłem austryackiem zostających. Innego środka porozumienia się, jak łatwo pojmiecie szanowni rodacy, użyć nie możemy. Zaszczycony zaufaniem ludzi znakomitszych prowincyi naszej tak pod względem moralności jakoteż ukształcenia, odwołuję się do wszystkich zacnych i oświeconych mieszkańców nietylko Ukrainy, Wołynia i Podola, lecz całej Litwy i Białorusi i mam niepłonną nadzieję, że z czasem, w porze właściwej, świadectwo dadzą prawdzie słów moich.

Odezwa moja jest pokorną prośbą do władz krajowych w Galicyi a zwłaszcza do redaktorów w Krakowie i Lwowie wychodzących dzienników.

Czasopisma pomienione dochodzą do nas drogą tajemną wprawdzie, mamy jednak powody do mniemania, iż rząd moskiewski ułatwia umyślnie wprowadzenie takowych do naszej prowincyi. Wreszcie gdybyśmy ich nie mieli w oryginale, dzienniki wychodzące w Petersburgu, Moskwie i Kijowie dostatecznie oznajmiają nas z tem co się dzieje w Galicyi i z waszych gazet dają wyciągi.

Z radością i wzruszeniem śledzimy każdy objaw rozwijających się swobód, każdy ruch narodu w tej części Polski wyraźnie przez Opatrzność dla ocalenia rozbitków jednej wielkiej nawy przeznaczonej. Z dumą powtarzaliśmy sobie: Jeszcze Polska nie zginęła patrząc na usiłowania waszych znakomitych mężów dążących do ocalenia tego, cośmy już za stracone w rozpaczy uważali, do przywrócenia porządku, rozumnej wolności i równości w obliczu prawa wszystkich bez wyjątku obywateli tego kraju bez różnicy stanu i wyznań. Boleśnie zostaliśmy zawiedzeni!

Sejm nie odpowiedział w pełni nadziejom jakie cała Polska od Wisły do Dniepru, od Niemna i Dźwiny do Dniestru pokładać w nim miała prawo. Chcemyż przez to rozumieć, że mamy cokolwiek do zarzucenia głównym przywódzcom z prawdziwym patryotyzmem poświęcającym się dla sprawy popowszechnej? Nie. Ale nie możemy być obojętnymi choć dalekimi widzami owych pokątnych knowań, intryg i gorszących a występnych swarów, które Sejm rozbiły, które odprowadziły go od dopełnienia ważnych uchwał, bo na nie czasu nie stało pośród powszechnej wrzawy i niezgody; nie możemy milczeć patrząc na działania niepoprawnych synów odwiecznego naszego warchoła, którzy pod maską postępu, cywilizacyi, liberalizmu kryją samolubne zamiary, chęć zyskania popularności, chęć rozgłosu, wyniesienia się albo Herostratowej sławy. Jednym okrzykiem z zakrwawionej piersi wołamy: Przebóg! opamiętajcie się! bo wrogowie nasi do strasznych bólów straszniejsze dodają szyderstwa. Wołamy do tych co dzierżą pióro w ręku i kierują opinią publiczną, błagając aby tym bratobójczym waśniom stanowczy położyli koniec a obłudników napiętnowali publicznym wyrokiem i wzgardą, zanim ich dzieje napiętnują.

Nie wymieniamy nazwisk, ale powołujemy przed sąd publiczny tych wszystkich, co patryotyczną szatą odziani nowy grób kopią dla ojczyzny; tych wszystkich, co lud trują ze słowami: miłość ludu, na ustach. Żądamy, bo mamy prawo żądać tego, aby kierownicy oświaty, mężowie na polu nauki zasłużeni, w poważnem gronie roztrząsnęli zabójcze doktryny swawoli i anarchii w niezliczonych rozprawach pseudo-liberalnych czasopismów rozsiewane, a bezrozumnych szalbierzy i fałszywych apostołów potęgą światła rozgromili.

Nie znamy i znać nie chcemy innej powagi prócz powagi zacności i rozumu. Wszelki sztandar wypłowiały z szumnym napisem demokracya zarówno nam wstrętny jak złocisty łachman ze szlachecką koroną. Chcemy, ażeby w Polsce był jeden naród oświecony i niepodległy, a nie chcemy Polski z ludem ciemnym. Nie ludu nam tylko trzeba dla odzyskania Ojczyzny ani tylko szlachty, ale jedności, zgody i steru. Dziś już konstytucya wszystkich porównała, i ci co wczoraj byli ludem, dziś mogą dojrzeć pod wpływem światła i zostać nietylko członkami ale przedstawicielami narodu.

Nie chcemy i nie uznajemy stronnictw; bo stronnictwa: to dzieci Fryderyka II i Katarzyny. Pragniemy widzieć jedno stronnictwo polskie, któreby i wam *de facto* i nam moralnie przewodniczyło.

Nie pojmujemy hasła krańcowego, czy ono zwie się arystokracyą czy demokracyą, bo dziś w krajach konstytucyjnych arystokracya nie ma już żadnej przewagi a najpierwszym demokratą w Europie jest Car; ale ze zgrozą i oburzeniem czytamy w dziennikach pisanych po polsku obelgi na polską szlachtę, bo one wtórują Murawjewa i Katkowa słowom; a skrzyp szubienic, na których pała tysiąc sto szlacheckich imion i pola Siemiatycz, Żyżyna, Miechowa, a dwieście tysięcy rodzin zesłanych w Syberyą, a tłumy wygnańców i tułaczów, a owdowiałe żony, osierocone dzieci, popalone zamki i dwory, wytrzebione puszcze, odłogiem leżące niwy, wreszcie zburzone szkoły, akademie, muzea, klasztory, świątynie kosztem szlachty polskiej wystawione, świadczą wymownie, czem była niegdyś, czem jest jeszcze dzisiaj ta szlachta, której prócz wspomnień i tradycyjnej miłości Ojczyzny nic nie pozostało.

Skądże się wznosi ten okrzyk na szlachtę słyszany tak często w dziennikach? Z łona tych, co są potomkami zasłużonych, sławnych niegdyś ojców, albo powiedzmy szczerze: z łona obłudnych opiekunów ludu, tego ludu, któryby ich zdrajcami ogłosił, gdyby wiedział dokąd go prowadzą!.... Ale oni okrzykami zuchwalstwa pełnemi uprzedzić chcą mające potępić ich głosy. Mniemają, że słowami: „bezczelny, wstecznik, zdrajca, Targowica“ odwrócą ciosy tych nazw sromotnych, które im się należą.

O, gdybyście wiedzieli, bracia, jak wróg nasz wspólny cieszy się z tej waśni waszej! Gdybyście wiedzieli, z jaką skwapliwością chwyta najmniejszy pocisk wymierzony na szlachtę, na ten nieśmiertelny zastęp obrońców ojczyzny, którego dobić nie może, gdybyście wiedzieli ile z tego powodu ginie żywotnych soków narodowości polskiej na Litwie i w prowincyi naszej, włosy powstałyby wam na głowie. „Patrzcie! — wołają szyderczo Moskale — Polacy chcą wolności!“

Smutny stan u was! Shańbione imiona, uliczni wichrzyciele, nieuki, szaleńcy biorą górę wtedy, gdy idzie o ocalenie ojczyzny na tej małej łodzi, którą Bóg dla nas wszystkich jako ostatnią deskę ratunku przysposobił. Szatański warchoł zagnieździł się pośród was; uzbraja wasze ręce do rozdarcia tej części ciała naszego, która zaledwie przychodzić zaczyna do zdrowia. Fanatyzm z jednej, bezbożność z drugiej strony, faryzeuszowa obłuda albo cyniczny materyalizm przeraźliwemi dzwięki mącą społeczeństwo; oświata w upadku; młodzież myśli tylko o zabawach, żyje z żebractwa i składek; kobiety próżnują i stroją się wytwornie; bogacze śpią na swych skarbach; przemysł i handel żółwim rozwijają się krokiem; miasta wasze brudne; ulice wasze zapełnione tłumami pijaków i włóczęgów; na każdym kroku widać, że nie umiecie gospodarować, nie umiecie się rządzić; — a przywódzców i autorów (nie znających prawideł gramatyki) macie więcej niż żołnierzy i czytelników!....

Te gorzkie słowa nie z duszy mojej wydobyte. Powtarzam je z boleścią, z zakrwawionem sercem. Czytajcie moskiewskie czasopisma, przysłuchajcie się rozmowom moskali — tam znajdziecie straszny obraz waszego kraju, z którego widokiem oswoiliście się chyba, że was nie przeraża.

Czas uderzyć na trwogę! czas zawołać: baczność! póki nad przepaścią tylko stoicie; bo wrogów macie pośród was, którzy i lud i szlachtę w anarchię najprzód, a następnie pod jarzmo ciemnoty i w otchłań panslawizmu wciągnąć pragną.

Sto lat jęczymy w niewoli; czterdziestoletnią rocznicę obchodzimy Listopadowego powstania; a Polak nawet po szkodzie nie mędrszy! Na miejscu dawnych nowe wkłada okowy.

Zaklinamy was bracia! Nie dawajcie waśnią waszą i lekkomyślnością nowego bodźca wrogom naszym do szyderstw i większego pastwienia się nad nami. Pamiętajcie, że każdy czyn wasz naganny, każde słowo płoche wyrzeczone w Krakowie lub Lwowie zapisane w moskiewskich aktach i jak kamienie ciężkie na wieko trumny naszej spadają.

A mnie przebaczcie!

Teraz na świat wylewam ten kielich trucizny.
Żrąca jest i paląca mojej gorycz mowy;
Gorycz wyssana ze krwi i z łez mej ojczyzny
Niech źrze i pali nie was, lecz wasze okowy.

Rzym 27 listopada.

. Od pewnego czasu p. Kapnist zwraca na siebie uwagę szczególnemi zabiegami w kołach dyplomatycznych. Odwiedzając znajomych sobie kardynałów i innych rzymskich dygnitarzy, stara się naprowadzić rozmowę na Sobór, a gdy mu się to nie udaje, sam występuje z zapytaniem: „Wiele jest krajów, z których biskupi nie przybędą na Sobór?“. Naturalnie spotyka wszędzie tę samą odpowiedź, że jedna tylko Rosya stanowi pod tym względem smutny wyjątek. — „To rzecz okropna! — woła wtedy żałośnie moskiewski dyplomata; — jak to wyglądać będzie w obec całej Europy! Wszak Włochy mają większy może od nas interes w sprzeciwianiu się Soborowi, a jednak rząd włoski nie zatrzymuje swych biskupów zastrzegając tylko sobie na później prawo karania tych, coby przeciw interesowi państwa działali. Mogłaby i Rosya tak samo uczynić, mogłaby po powrocie z Soboru biskupów winnych ukarać lub do kraju nie wpuścić, ale karać przed czasem, krępować wolność ludzi niewinnych, okazywać obawy niczem nieuzasadnione, to coś okropnego. Nie tylko ze stanowiska europejskiego, ale nawet ze stanowiska narodowego rosyjskiego robi to najgorsze wrażenie“. Tego rodzaju monolog, dość dziwny w ustach ajenta Moskwy, zwykle milczeniem bywa zbywany. Gdy mu kto zrobi uwagę, że przecież od rządu rosyjskiego zależy zmienić swój sposób postępowania, on to chętnie przyznaje, dodając jednak skwapliwie, że gdyby w Rzymie chciano, możnaby wpłynąć na usposobienie Cara; ale Papież, niestety, nie chce myśleć o żadnem pojednaniu. Ktoś mu zrobił uwagę, że Papież jest stroną pokrzywdzoną, że rząd rosyjski nie tylko bez miłosierdzia prześladuje kościół, lecz nadto ubliżył osobie Papieża przez usta swego przedstawiciela; do niego więc należy rozpocząć kroki pojednawcze, jeźli rzeczywiście chce zmienić nadal swój system prześladowczy. Na tę uwagę nie ma p. Kapnist co odpowiedzieć, lecz po rozmaitych wybiegach odkrywa dno swej myśli, napomykając, że królowa Wirtemberska mogłaby podjąć się pośrednictwa i skłonić rząd rosyjski do ustępstw, gdyby tylko Papież ze swej strony tego sobie życzył.

Podobnej treści rozmowy powtarzają się u rozmaitych osób, i jedni drugim je sobie powtarzają, nie umiejąc sobie wytłómaczyć tej polityki p. Kapnista, uchodzącego dotąd za jednego z bieglejszych dyplomatów rosyjskich. Trudno w rzeczy samej pojąć, dla czego on wcześniej nie przewidział owych „okropnych“ następstw zatrzymania polskich biskupów przez rząd rosyjski, dla czego wcześniej nie starał się temu zaradzić, dla czego zwłaszcza teraz dopiero zaczyna mówić o pośrednictwie królowej Wirtemberskiej, gdy ta już była u Ojca Sgo i odebrała rewizytę, powtórnie zaś chyba na wyjezdnem za parę miesięcy będzie na nowo u Papieża z pożegnaniem. Nikt już przeniknąć nie może, jakie to jest owo narodowe rosyjskie stanowisko, w obec którego polityka rosyjska tak się okropnie wydaje. Czy przyszły jakieś nowe polecenia z Petersburga, czy może prawdopodobniej królowa Wirtemberska chce jakim sposobem naprawić następstwa niefortunnego dla siebie posłuchania u Papieża, tego nie chcemy zgadywać. To pewna, że ewangeliczna prostota i odważna szczerość Ojca Świętego tak dalece zmieszały zawołaną dyplomatkę, że dotąd przyjść do siebie nie może, czuje się upokorzoną, czuje fałszywość swego położenia, i radaby jakim bądź kosztem nadać sobie znaczenie w tutejszym świecie. Może już jadąc do Rzymu miała ochotę łudzić Papieża obietnicami i wchodzić w rokowania, ale się nie spodziewała tak uroczystego wyzwania Cara na sąd Boży, po którem ust otworzyć niepodobna było. Dziś trudno to naprawić. Stolica rzymska, w poważnem otoczeniu wszystkich świata biskupów, czuje się dziś silniejszą niż kiedyś, czuje, że chwila działania opatrznego się zbliża, i mniej niż kiedy okazuje skłonności do wyciągania ręki ku Moskwie. Biskupi tu zebrani okazują życzenie, by obok środków położenia zapory dążnościom rewolucyjnym na zachodzie, obmyślić także środki pohamowania barbarzyńskich zamachów zaborczej schyzmy. Zresztą obie te sprawy kojarzą się dziś z sobą, bo czują instynktowo zkąd im cios najstraszniejszy zagraża. Moskwa i rewolucya spoglądają na Sobór z równym niepokojem, a mając po swej stronie wszystkie zasoby siły materyalnej, truchleją w obec tej moralnej siły, na którą żadnej broni w swych arsenałach nie mają. Każdy gwałt przez nich wymierzony jest dla nich nową porażką, bo nową hańbą ich okrywa, nowego blasku dodaje prześladowanej sprawie Bożej. Stronnictwo tak zwane liberalno-katolickie stara się zająć pośrednie stanowisko, i niestety jest gwiazdą nadziei dla nieprzyjaciół kościoła. Każdy krok tego stronnictwa zyskuje też szumne oklaski w obozach bezbożności, ale tem samem odstręcza coraz bardziej ogół wierzących.

Wiedeń 3 grudnia. Sprawdza się wiadomość przez korespondenta wiedeńskiego wczoraj nam udzielona, że Rada państwa d. 11 b. m, tj. w przyszłą sobotę otwartą zostanie. Dwa dni później, tj. w poniedziałek d. 11 b. m. Cesarz wypowie mowę tronową. *Presse* podnosi znaczenie tegorocznej mowy tronowej przy otwarciu Rady państwa z powodu, że trzy w tej powinny być dotknięte kwestye: sprawa reformy wyborczej, rezolucya galicyjska i powstanie dalmackie. Przez pominięcie jednej z tych trzech kwestyj ministerstwo dowiodłoby, że nie stoi na wysokości swego zadania. Według *Tagblattu*, minister bez teki Dr Berger czeka tylko na powrót N. Pana, aby się podać do dymisyi i wręczyć Cesarzowi memoryał względem potrzeby porozumienia się z opozycyą narodową w Czechach i Galicyi. O ile wszystkie te doniesienia są prawdziwe, niebawem się przekonamy.

— N. Pan przybył d. 3 grudnia o godzinie 2ej z rana do Tryestu w towarzystwie ministrów Andrassego, Gorovego i Plenera. Cesarzowa jadąc do Tryestu, z powodu zaspów śniegowych, musiała przenocować d. 2 grudnia w St. Peter; niewiadomo, czy pociąg mógł następnego dnia wyruszyć do Tryestu. W podróży do Rzymu towarzyszyć będzie N. Pani jenerał-porucznik Zygmunt baron Reischach.

— *Nowa Pressa* otrzymuje z Petersburga ciekawe wyjaśnienia co do stanowiska Rosyi w sprawie dalmackiej. Dzienniki wiedeńskie postąpiły sobie w swoim czasie niesprawiedliwie względem hr. Beusta, kiedy odwiedzinom jego u księcia Gorczakowa w Ouchy przypisywały wielkie znaczenie polityczne, a prawdziwe doniesienie urzędowe, że w Ouchy porozumiano się tylko co do wzajemnego obsadzenia poselstw, podały w wątpliwość. Jeżeli co, to zachowanie się tutejszego gabinetu w kwestyi powstania dalmackiego stanowczo niweczy nadzieje i obawy, które zostają w związku z ową rozmową w Ouchy. Ostrożność, jaką książę Gorczakow tym razem zachował w rozmowie z austryackim pełnomocnikiem, radzcą poselstwa Vetserą, miała cechę niewątpliwie podstępną a kanclerz rosyjski umiał ubolewaniom swoim nad wypadkami w okręgu kotarskim nadać taką formę, iż zdawało się, że zawsze coś na korzyść południowych Słowian powiedział. W tutejszem poselstwie przyjęto te frazesy dyplomatyczne za dobrą monetę i wartość jej przez to jeszcze podwyższono, że Rosya z własnej woli posłała do Wiednia zawiadomienie, że poleciła księciu Czarnogóry zachowanie ścisłej neutralności. Może w Wiedniu się przekonano, czy Rosya o tem wezwaniu Czarnogóry tylko Wiedeń zawiadomiła, czy też i dwór księcia Mikołaja w Cetynii, i czy p. Yonin — konsul rosyjski w Dubrowniku (Raguza) — prócz owego problematycznego napomnienia nie otrzymał przypadkiem innych poleceń co do Cetynii. Zapewne o tem wszystkiem lepiej są w Wiedniu poinformowani niż tutaj, gdzie o obecnem zachowaniu się Czarnogóry zupełnie odrębne panuje zapatrywanie. Lecz o czem zapewne w Wiedniu nie wiedzą tj. o fakcie, że kiedy wiadomość nadeszła, iż hr. Beust z Aten najserdeczniej podziękował ks. Mikołajowi za jego lojalne zachowanie się, pewien złośliwy uśmiech pokazał się na ustach tutejszych dyplomatów rosyjskich, co zapewne uszło uwagi Vetsery.

Tymczasem stoczono potyczki pod Dragalem, pokonano Żupę i wystąpiły rekryminacye dzienników wiedeńskich, jak również nacieranie tychże, aby obsadzeniem Czarnogóry stanowczy koniec położyć powstaniu. W skutek tego dyplomacya rosyjska zaczęła się wyrażać cokolwiek ostrzej, przynajmniej o ile wystąpienie austryackiej prasy jej dotyczyło; w sprawie powstania udawał książę Gorczaków konsekwentnie lojalnego i nawet do tego się posunął, że pełnomocnikowi austryackiemu oświadczył, iż Rosya na przekroczenie terytoryum Czarnogóry przez wojska austryackie tylko w celu opanowania zagrożonego terytoryum austryackiego i to warunkowo pozwolić może; stanowczo jednak oświadczyć się musi przeciw wojskowemu obsadzeniu Czarnogóry przez siły austryackie. Tymczasem przygotowano trzecią wyprawę do Dragalu a po nieszczęśliwym jej przebiegu, który zawdzięczyć wypada zachowaniu się Czarnogóry, można było wysłać tutaj wyprawą do Dragali popar te zapewnienie, że Austrya zupełnie nie myśli o wkroczeniu do Czarnogóry. Zdawałoby się, że takie oświadczenie Austryi przyjmą tutaj z żywem zadowoleniem; jednak tak nie było. W każdym razie książę Gorczaków był z ostatniej rozmowy z pełnomocnikiem Austryackim bardzo zadowolony, wyglądało to jednak nieco ironicznie, że p. Vetserze powinszował lojalnego zachowania się gabinetu austryackiego względnie Czarnogóry. Przez to właśnie zamienił książe Gorczaków rolę między Austryą a Czarnogórą, podsuwając ostatniej stanowisko odporne, pierwszej zaś zaczepne. Cel tej taktyki rosyjskiej nie jest jeszcze jasnym, ale stanie się nim skoro tylko w Wiedniu przyjdzie do wyrzeczenia ostatniego, stanowczego słowa co do mieszkańców Boki; tutaj spodziewają się, że nie przyjdzie do tego przed wiosną, jest to termin, do którego pragną odwlec także sprawę egipsko-turecką. Zdaje się, jakby Rosya uważała, iż nadszedł czas wystąpienia znowu zaczepnie w dyplomatycznem działaniu, do którego jednak nie dorosły siły cierpiącego w tym roku kanclerza, który zresztą i bez tego wobec swej chwiejnej polityki stracił wszelką powagę, szczególniej w oczach stronnictwa starorosyjskiego obecnie na dworze wielki wpływ mającego, nie powinno was zadziwić, jeźli wkrótce usłyszycie o jego ustąpieniu. Bohaterem dnia — jest jenerał Ignatiew.

Wspomnieliśmy wczoraj, że hr. Stackelberg, poseł w Paryżu, powołany został do Petersburga. Jeźliby był przeznaczonym na rosyjskiego ministra spraw zewnętrznych, nie wieleby na tem zyskano, bo jeźli książę Gorczaków jest nieprzyjacielem Austryi, to można o Stackelbergu powiedzieć, że z pewnością nie jest jej przyjacielem.

— *Wiener Abendpost* zaprzecza doniesieniu o nominacyi ks. Mensdorffa głównodowodzącym w Czechach.

— Naczelnikiem kraju w Salzburgu mianowany został hr. Ernest Gourcy Droitaumont.

— W sejmie węgierskim uchwalono wniosek Justha względem oddania zamknięcia rachunków z r. 1868 osobnej komisyi do zbadania, przez co usunięto grożące przesilenie ministeryalne.

Królestwo Polskie.

Dziennik warszawski zamieszcza dalsze rozporządzenie o zniesieniu miast w Królestwie, z którego przytaczamy art. 1 zawierający wyliczenie miast mających być zmienionemi na osady wiejskie. W dalszej części rozporządzenia komitetu urządzającego, widzimy, iż miasta będą przyłączone do gmin wiejskich. Donoszono nam już z Kogresówki, iż fundusze miejskie mają uledz konfiskacie. Zamierzono zatem otrzymać ze zniesienia miast korzyści finansowe na rzecz skarbu państwa i ukarać miasta za udział w powstaniu przez zniszczenie możności materyalnego rozwoju:

Na zasadzie najwyższego ukazu z d. 1 czerwca 1869 r. o przemianowaniu miejscowości niemających charakteru miejskiego, w guberniach Królestwa Polskiego na osady, Komitet urządzający na przedstawienie członka zawiadującego czynnościami Komitetu urządzającego, postanowił i stanowi:

I. Miasta: Zwoleń, Gniewoszew, Granica, Magnuszew, Ryczywół, Sieciechów, Janowiec i Głowaczew w powiecie Kozienickim, Radoszyce i Gowarczew w powiecie Konińskim, Waśniów, Kunów, Łagów, Lasocin, Słupia nowa, Ćmielów, Ryków, Ożarów, Denków i Iwaniska w powiecie Opatowskim, Przysucha, Drzewica, Odrzywół, Żarnów, Klwów, Gelniów, Skrzynno i Białaczew w powiecie Opoczyńskim, Pokrzywnica, Bogorya i Połaniec w powiecie Sandomierskim zamienić na osady, z zastosowaniem następujących środków co do urządzenia w nich zarządu gminnego, na zasadach wskazanych w najwyższym ukazie z dnia 19 lutego (2go marca) 1864 r.

— Inne rozporządzenie komitetu urządzającego podaje wyjaśniające przepisy o wyłączeniu nieobowiązkowych ubezpieczeń z pod zawiadywania rządu. Według § 5 sumy mogące pozostać, po spełnieniu wszelkich co do tych asekuracyj zobowiązań, mają być przelane do kapitału rezerwowego wzajemnego ubezpieczenia od ognia budowli w guberniach Królestwa Polskiego.

— Pobór rekruta z Królestwa wyniesie około 17000, z tych 4000 z prawem wykupienia się. Przy poborze raz pierwszy w Rosyi będą ważyli rekrutów oraz mierzyli objętość ich i wymiary klatki piersiowej; dla zebrania odpowiednich statystycznych danych.

— *Warszawski Dziennik* donosi o wyborze sędziów uniwersytetu warszawskiego mającego na mocy ustawy sądzić przekroczenia popełnione przez studentów wśród murów uniwersytetu, oraz naruszenia przepisów studenckich. Wybrani zostali sędziami: Chałubiński, Kowalewski i Weinberg (Moskal), zastępcami: Papłoński, Kasznica i Chwalibóg. Na temże posiedzeniu wybrano Kopyłowa na redaktora *Wiadomości Uniwersyteckich*, pisma wydawać się mającego po moskiewsku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 grudnia. Komitet parafialny kościoła N. Panny Maryi wydał następujące ogłoszenie:

Przy pomocy tedy Bożej, doprowadzamy do końca dzieło odnowy Wielkiego Ołtarza kościoła N. Maryi Panny, tak, że już teraz na użytek kościelny oddanym być może.

Dnia 8 grudnia r. b. o godzinie 10 z rana poświęconym zostanie odsłonięty Ołtarz; poczem odprawi się przed nim pierwsza dziękczynna Msza Ś., ze stosownem kazaniem i odśpiewaniem *Te Deum laudamus*.

Na ten obrządek zapraszamy niniejszem:

Naczelne Władze Krajowe miejscowe.

Prześwietną Kapitułę Katedralną Krakowską.

Jego Magnificencyą Rektora z Senatem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

JW. Prezydenta z Świetną Radą Miasta.

JW. Prezesa Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.

JW. WW. Panów Członków Komisyi pierwotnej, która odnowę arcyrzeźby Stwosza rozpoczęła.

JW. Konserwatora zabytków pomnikowych.

Szanowny Zarząd Oddziału Archeologii i Sztuk pięknych w Towarzystwie Naukowem Krakowskiem.

Sławetne Cechy Miasta Krakowa, oraz wszystkich Mieszkańców miasta naszego i Parafian kościoła N. Maryi Panny.

Ci z zaproszonych, którzy okólnik odbiorą zaadresowany do osoby, raczą zająć miejsce w czasie nabożeństwa w stalach przed Wielkim Ołtarzem.

Panie Kwestarki przejdą z tacami po kościele dla zebrania jałmużny, potrzebnej jeszcze na zaspokojenie w zupełności kosztów odnowy.

W trzeciem z porządku sprawozdaniu z czynności zdamy liczbę.

Kraków dnia 2 grudnia 1869 r.

Członkowie Komitetu restauracyi Ołtarza:	Pełnomocnik parafialny przewodniczący w Komitecie:
T. Żebrawski,	*Józef Lasocki.*
Łuszczkiewicz,	Członkowie Komitetu:
E. Stehlik,	*Ludwik Helcel*,
F. Paszkowski,	*X. Henryk Matzke*, Administrator kościoła N. P. Maryi.
Jerzy Lubomirski,	*X. Jan Świerczewski*, Prokurator kościoła.
Jan Matejko.	

— Magistrat obwieszczeniem z d. 28 listopada wzywa na podstawie ustawy wojskowej wszystkich popisowych, którzy w r. 1870 powołani będą do poboru, to jest wszystkich urodzonych w latach 1848—1850, tak tutejszych jak czasowo tu przebywających, aby w ciągu grudnia osobiście stawili się w biurze konskrypcyjnem Magistratu i podali zamieszkanie swoje, w razie zaś nieobecności powinni to uskutecznić najbliżsi ich krewni; zamiejscowi zaś poddani austryaccy winni się wykazać dowodami, do której gminy należą. Pominięcie tego obowiązku podlega karze 100 złr. albo aresztowi 20 dniowemu.

Przypominamy przy tej sposobności obwieszczenie Magistratu z d. 16 listopada ogłoszone w N. 267 *Czasu*, tyczące się spisów ludności w d. 31 grudnia r. b. odbyć się mających, a które służyć mają zarazem w przyszłości za podstawę do służby wojskowej. Z tego zatem powodu osoby nie miejscowe winny się zawczasu postarać o dowody swojej przynależności lub o jakie inne świadectwa, oprócz zaś tego, synowie stałych mieszkańców, urodzeni w latach 1850 do 1860 mają być opatrzeni bądź w metrykę bądź w wyciągi z ksiąg kościelnych, które wydawane im będą na blankietach bezpłatnie przez proboszczów parafij.

— W muzeum techniczno-przemysłowem będą mieli jutro w niedzielę bezpłatne wykłady publiczne dla słuchaczów obojga płci od godz. 4ej do 5ej prof. Maj z fizyki doświadczalnej, o własnościach ciał (dokończenie) i o różnych rodzajach ciepłomierzów; a od 5ej—6ej prof. Wład. Łuszczkiewicz o Wicie Stwoszu i jego dziele w kościele Panny Maryi w Krakowie (dokończenie).

— Wyszedł Nr 35 *Kaliny* i zawiera: „Dwa epizody z życia Heinego“ streścił i uwagami historycznemi objaśnił Lucyan Rycharski.— „Módlcie się za mnie“ (wiersz) przez Ludwikę Sab..... — „Niepocieszona wdowa czyli Planeta i Satelici“, komedya w 4ch częściach, prozą z francuzkiego przełożyła Ludwika Sabowska (ciąg dalszy).— Pałac w Nowej Aleksandryi (w Puławach) (drzeworyt).— Teatr, przez O...le.— Kronika. — Sprawozdanie z pierwszego posiedzenia komitetu kobiet w Berlinie.

— Abecadlnika humorystycznego wyszedł następny, jak mówi ogłoszenie, „zeszyt“ pod napisem „Kometa“. Lubo przyszły zeszyt będzie miał nazwę „Latarnia“, wszelako już niniejszy zajmuje się najwięcej sprawami oświetlenia i oświecenia.

— Od nowego roku zacznie wychodzić w Krakowie nowe czasopismo literackie, pod napisem „Kwiaty“, pod redakcyą p. Czesława Pieniążka, wydawcy i redaktora pisma *Włościanin*. Na prospekcie podpisany jest także p. Wincenty Sarnecki jako główny współpracownik. *Kwiaty* wychodzić mają co dziesięć dni. Mamy mieć przeto od nowego roku w Krakowie dwa czasopisma beletrystyczne: *Kalinę* i *Kwiaty*.

— W Wieliczce, gdzie teatr amatorski ustalił się i od czasu do czasu daje przedstawienia na cele dobroczynne, danem będzie we środę 8go b. m. czternaste przedstawienie złożone z „Pani Kasztelanowej“ Korzeniowskiego, i „Chłopów Arystokratów“ Anczyca.

— Między dziennikami galicyjskiemi żwawe toczą się teraz spory, wprawdzie już nie polityczne ale gramatyczne, drukarskie, korektorskie, expedytorskie, niekiedy nawet sięgające wyżyn redakcyjnych, lecz nie o zasady tam chodzi, ani o zapatrywanie się na sprawy publiczne. Domowe waśnie wytaczane są na widok publiczny, wyciągane zakulisowe zajścia, prywatne zawiści, oskarżania nawet o denuncyacye! Trzymając się zawsze zdala tych i tym podobnych spraw, lubo nie raz zaczepiani, musimy w imię godności dziennikarskiej zaprotestować przeciw tego rodzaju zwadom. Twardy choćby nawet najdotkliwszy cios wymierzony z pobudek politycznych, jest zawsze godziwą bronią, ale najlżejsze ukłucie w interesie prywaty wydaje nam się ohydnem.

— Głęboki polityk, który zwykł w *Dzienniku Warszawskim* składać „swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“ pod napisem ogólnym „aforyzmy“, jakby na dowód, że to wszystko co on pisze, nie potrzebuje się jedno drugiego trzymać, doszedł na drodze swoich aforystycznych dociekań, dla czego ze sprawy Barbary Ubrykownej nic nie będzie. Nie podobna nam zataić jego odkrycia, zwłaszcza, że ono w ścisłym zostaje związku z wysłaniem delegacyi do Wiednia. Zdecydowali się bowiem Polacy iść do Wiednia za zaniechanie procesu o Ubrykownę. Z tego się pokazuje, że jak pisze aforysta, „wszystko to było tylko pozorne“, to jest wszystko co gadali w sejmie, kołach i klubach Smolka, rezolucyoniści, niezawiśli, stańczyki, „bo rzeczy ukartowane były od dawna“. Tak stoi napisane w urzędowym *Dzienniku Warszawskim* z d. 2 grudnia na stronnicy 2633, co zapisujemy skrzętnie jako przyczynek do dziejów sejmu galicyjskiego, i jako dowód, że między Ubrykowną a aforystą *Dziennika Warszawskiego* zachodzi pewne powinowactwo umysłowe.

— **Tarnów** d. 3 grudnia.

Dowiaduję się o zajściu w tutejszej głównej szkole ludowej, które rzuca światło na połowiczność ustroju naszych stosunków krajowych.

Rada szkolna rozporządziła w czerwcu, aby w szkołach ludowych klasy przepełnione dzielono według porządku alfabetycznego nazwisk uczniów. P. Pospiszil, dyrektor tutejszej szkoły ludowej, w porozumieniu z rzeczywistymi nauczycielami, Gabrielskim, Osuchowskim, Steczkowskim i Szubowiczem, prowadzącymi pierwsze odziały, nie uskutecznił tego podziału natychmiast, iż przez trzy miesiące ciągnęły się targi z Radą szkolną, a gdy w tych dniach Rada szkolna po raz trzeci wykonanie rzeczonego rozporządzenia nakazała, i p. Pospiszil zamierzał wreszcie poddać się jej nakazowi, otrzymał ze strony konsystorza biskupiego, jako władzy szkolnej, polecenie z d. 26 listopada L. 402 napisane w języku niemieckim, aby się wstrzymał z wyko-

naniem rozporządzenia Rady szkolnej, jako *„allenfalls wehtuend“* dla pp. rzeczywistych nauczycieli, gdyż ci zgłosili przeciw temuż rekurs do ministeryum. P. Pospiszil zażądał od Rady szkolnej dalszych rozkazów, uważając rekurs nauczycieli i wmięszanie się konsystorza biskupiego za nielegalne.

Wypadek ten skłoni zapewne Radę szkolną do dawno oczekiwanej reorganizacyi tutejszej szkoły głównej, będącej od kilku lat przedmiotem zażaleń, nieraz już po dziennikach podnoszonych, a do których dawały powód najczęściej względy pokrewieństwa autora słynnej kurrendy konsystoryalnej Nr. 6 z r. 1867. Dla czego opór stawiono? Oto, że znika możność dawania korepetycyi uczniom zamożniejszych rodziców, skoroby ci przeszli do innego oddziału.

Przeciw niemczyźnie X. Pukalskiego nie ma rady, chyba w Rzymie. Sprawa to dość ważna, aby nie panował język niemiecki w kościele, że ją zalecić trzeba bacznej uwadze najwyższej władzy kościelnej.

— Z sumy 15,000 zlr. przeznaczonej na wsparcie dla artystów, Minister oświecenia między innymi udzielił stypendya p. Floryanowi Cynkowi, malarzowi w Krakowie i p. Stanisławowi Dunieckiemu, kompozytorowi w Galicyi.

— W Berlinie umarła słynna śpiewaczka Julia Grisi. Urodzona w Medyolanie, według jednych w r. 1808, według innych w r. 1812, była córką oficera z bióra topograficznego w armii francuskiej. Pierwszy jej występ był w Bononii, a w r. 1832 dała się słyszeć pierwszy raz w Rzymie. Zaślubiona za francnzem Gerardem de Mélay, po jego smierci poszła za słynnego śpiewaka włoskiego Mario, za którym jechała teraz do Petersburga, lecz w drodze zachorowała w Berlinie i umarła. Mąż nie mógł na nią czekać, i sam do Petersburga udał się.

— Naczelny inżynier warsztatów przy kanale Suezkim Lecointre utrzymuje, że z wszelką pewnością odszukał miejsce, którędy Mojżesz przeprowadził żydów przez morze Czerwone. Z biblią w ręku zbadał on topografię pobrzeży i znalazł zupełną zgodność, lubo stan wód się zmienił. Biblijny Etal jest dzisiejsze Serapeum; góry Magdali, są to Dżebel-Dżenefe; Beelsofon odpowiada Szebrewetowi, a płaszczyzną Fihafirol między górami a morzem, gdzie żydzi na ląd wyszli, jest płaszczyzna pod górami Szebrewetu. Na tej przestrzeni wynoszącej 4 do 5 kilometrów, mogło się pomieścić trzy miliony ludzi. Również głębokość morza wynosząca w tem miejscu 15 do 16 metrów a szerokość 10 do 12 kilometrów odpowiada mniej więcej podaniu biblii. Miejsce to było do niedawna suche, lecz dąwniej morze Czerwone wypełniało zdaniem p. Lecointre Jeziora Gorzkie i nawet sięgalo dalej. Dowodem tego, że w środku tych jezior sterczą bałwany soli, które dopiero teraz rozpuszczają się, gdy w jeziora wpuszczono wodę. Sól owa powstała przez wysychanie morza. Jest on tak pewny swego, że zamierza robić poszukiwania za szczątkami zatopionych wozów egipskich.

— Dnia 2go grudnia przedpołudniem śnieg. Dnia 3 zupełna odwilż i ciepło. Termometr dnia 1 doszedł do + 0°.4 od — 1°.0, zaś d. 3 do + 5°.4 od + 0°.3 R. Barometr idzie w górę; o godzinie 6ej rano d. 4go grudnia stan jego był 329·35, termometru + 4°.4 R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— W niedzielę dnia 5go grudnia, Sgo Saby opata wyznawcy; w poniedziałek dnia 6go grudnia, Sgo Mikołaja wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Praga 30 listopada.

(*Osoba tajemnicza*).

Przed sądem karnym w Pradze stał dzisiaj mężczyzna 50 lat liczący, wysoki, czarno ubrany, bardzo inteligentnéj podstawy, włosy i broda siwe. Twarz blada i poważna zdradzała wychowanie lepsze, oko żywe, zachowanie się, sposób wyrażenia, wreszcie ruchy zdradzały człowieka bystrego umysłu, wykształconego i bywalca; ubrany według francuskiéj mody, miał buty polskie i polską futrzaną czapkę na głowie.

Któż jest tym człowiekiem? jakie jego imię? Własne jego podanie w tym względzie otwiera pole wątpliwości; prokurator nie umie go nazwać; wprawdzie znaleziono przy nim legalny paszport na imię porucznika Augnsta Bystrom brzmiący, ale dochodzenia sądowe wykazały, iż porucznik podobnego nazwiska wcale nie istnieje. Według zeznań samego oskarżonego nazywa on się książę Stanisław Dowmund M......, rodem z pod Warszawy, ożeniony z hr. Małgorzatą Sternberg-Scetnowską; śledztwo zaś wykazało, że nazywał się także różnemi czasy: August Gabeński, Andrzéj Taberski, Stanisław Matusiewicz itp. Jednak opowiedzmy co sprowadziło tego tajemniczego człowieka na ławę oskarżonych.

Dnia 27 lutego b. r. przyszedł oskarżony do K. Fricza, kupca w Pradze i przypomniał mu się, jako towarzysz wycieczki do Konstancyi, podczas której pierwszą ze sobą zrobili znajomość. P. Fricz przyjął go bardzo uprzejmie, ofiarował mu swój dom, a podczas rozmowy dowiedział się, iż książę ma jakiś interes załatwić w Pradze. Rzeczywiście po trzech lub czterech dniach oświadczył książę, że interes swój ukończył, mianowicie, że odebrał dług w kwocie 3000 rubli w biletach bankowych petersburgskich, które pragnąłby zmienić. P. Fricz ofiarował mu swoje usługi w tym względzie i przyniósł mu za nie 200 napoleonów i 2000 złr. Wkrótce potem oświadczył książę z pewną niespokojnością Friczowi, że widział ajenta moskiewskiego, dodając, że zapewne wytropiono jego ślady, gdyż jest wychodźcą polskim, przez rząd rosyjski na śmierć skazanym. P. Fricz radził mu wtedy, aby jak najprędzéj z Pragi wyjechał i ułożyli wspólnie obadwa, jaką drogę ma obrać, mianowicie miał tenże koleją udać się najpierw do Klomina, gdzie miał kilka dni zabawić u pastora Fleischera również towarzysza wycieczki do Konstancyi, potem miał się udać przez Turnau, Pardubice i Ołomuniec do Krakowa. Zaledwie jednak książę Pragę opuścił, otrzymał p. Fricz zawiadomienie od bankiera, u którego zmieniał pieniądze, że ruble są podrobione, z wezwaniem, aby należytość natychmiast pokrył. P. Fricz puścił się zatem w pogoń, dogonił go w Pardubicach, gdzie natychmiast otrzymał od niego 4000 franków i sznurek pereł wartości 725 złr. Następnie udali się obydwaj do Pragi i tutaj go w mieszkauiu p. Fricza aresztowano, przyczem oddał wspomniony paszport i 690 rubli, które bank petersburgski również uznał za fałszywe. Policya zapytywała prawie wszystkich bankierów w Pradze, oraz zakład kredytowy, czy rzeczywiście banknoty te są fałszywe, odpowiedzi jednak stanowczéj nie otrzymała. Na zapytanie sędziego śledczego, czy wiadomo jest oskarżonemu, że wychodźcy polscy fałszują ruble papierowe, odpowiedział tenże, że był czas, kiedy kilku z nich tym środkiem od nędzy się ratowało.

Na podstawie tego stanu rzeczy trzymano oskarżonego w więzieniu śledczem dziewięć miesięcy między zwykłymi zbrodniarzami. W przeciągu tego czasu poszkodowany K. Fricz otrzymał od przyjaciół księcia z Petersburga za pośrednictwem obrońcy Dra Kuczery kwotę, jaką bankierowi na pokrycie zapłacił.

Banknoty podejrzane posłano do Berlina, a poźniéj do Petersburga, gdzie uznano je wszystkie z wyjątkiem dwóch za fałszywe.

Przed sądem, któremu przewodniczył radca sądu krajowego Jansa, tłómaczył się oskarżony zręcznie i przekonywająco. Utrzymywał on, że ruble te otrzymał od jakiegoś człowieka młodego, z nazwiska mu nie znanego, który stosownie do umowy wypłacił mu d. 1go marca b. r. dług należący mu się od pułkownika rosyjskiego Kostromy.

Przewodniczący: Dlaczego pułkownik Kostroma nie oddał p. lub nie posłał bezpośrednio tych pieniędzy?

Oskarżony: Ponieważ jestem politycznie skompromitowanym, znajomość więc ze mną mogłaby narazić pułkownika.

Przewodniczący: Dlaczego pan sam nie zmieniałeś tych banknotów, ale użyłeś pan do tego pana Fricza?

Oskarżony: P. Fricz sam mi się ofiarował, a ponieważ jestem obcym w Pradze, więc usługę jego przyjąłem.

Przewodniczący: Czy pan niewiedziałeś, że banknoty są falszywe?

Oskarżony: Nie wiedziałem, bo gdybym był wiedział, nie byłbym ich oddawał panu Friczowi, zresztą czy byłbym jechał tą drogą do Krakowa, jaką ułożyliśmy z p. Friczem, czy spotkawszy się z nim nie byłbym się ratował ucieczką mając tysiące sposobności do tego? Przecież mogłem te 690 rubli, które miałem przy sobie spalić lub zniszczyć, będąc cały dzień sam nie strzeżony w pokoju p. Fricza po powrocie z Pardubic, a nie uczyniłem tego. Poczem poznać można że banknoty te są fałszywe? — Bankierzy nie mogą ich od prawdziwych odróżnić, jakżeż można tego odemnie żądać. Zresztą gdzież jest dowód, że one są fałszywe? jedynym dowodem ma być orzeczenie banku Petersburgskiego, a taki dowód gdzie chodzi o potępienie wychodźcy polskiego, co najmniéj nie daje rękojmi.

Przewodniczący: Mówiłeś Pan, iż jesteś obcym w Pradze i w Czechach, a skądże Pan tak płynnie mówisz po czesku?

Oskarżony: (mówi po polsku, po francuzku i po rosyjsku, przy rozprawie mówił po czesku polskim akcentem). To zawdzięczam śledztwu dziewięć miesięcy trwającemu, podczas którego z Czechami rozmawiać musiałem, oraz względności sędziego śledczego, który mi pozwolił czytywać dziennik czeski. (Śmiech między sędziami i publicznością).

Świadek Karol Fricz stwierdza wszystkie zeznania oskarżonego, wyraża się o nim nader pochlebnie, oświadcza iż szkodę mu już nagrodzono i zwraca uwagę, że nie on ale ktoś inny z jego rodziny wezwał pomocy policyi.

Przewodniczący: Czy wiadomém jest Panu nazwisko oskarżonego?

Świadek. Przyznać muszę, że się o nazwisko nie dopytywałem, ponieważ wiem, że z nazwiskami wychodźców polskich rozmaicie bywa.

Następnie przesłuchano świadka komisarza policyi Marana.

Przewodniczący: Czy oskarzony mówił, że wychodźcy polscy podrabiają banknoty rosyjskie, aby narażać na stratę Rosyę, swego wroga odwiecznego?

Świadek: Tak nie mówił, powiedział tylko, że wychodźcy żyli z podrabianych rubli rosyjskich.

Sędzia Skastny: Jakie wrażenie zrobiły na Panu te słowa? czy uważałeś je Pan za przyznanie się?

Świadek: Bynajmniej, ten Pan wcale się nie zmieszał i najmniejszego nie dał powodu do podejrzenia.

Oskarżony: Muszę zwrócić uwagę świadka, że ja nie powiedziałem „iż wychodźcy żyli z podrabianych rubli rosyjskich, ale „że był czas, kiedy kilku z nich ratowało się tym środkiem w nędzy.“ Gdyby to było prawdą co mi świadek w usta kładzie, (szyderczo) to rodziny znakomitsze polskie na wychodźtwie nie potrzebowałyby dzieci swoich oddawać do rzemiosł i jako wyrobników dziennie wynajmować.

Świadek: Bardzo być może, że nie dobrze pana zrozumiałem, pan mówisz dzisiaj lepiej po czesku niż przed 9 miesiącami.

Od świadka tego sąd odebrał przysięgę. Następnie odczytano bardzo wiele pism poselstwa austryackiego w Petersburgu, dyrekcyi policyi w Warszawie, Ołomuńcu, Iglawie, Wiedniu, Berlinie, Dreźnie, Passau, Zürichu i Szafuzie, z których dowiedziano się tylko czem oskarżony nie jest.

Wskutek porównania fotografij najprawdopodobniejszem się być zdaje, że przed sądem stoi internowany po roku 1863 w Ołomuńcu, Iglawie, a wreszcie w Wiedniu przy siostrze swojej księżnej Cz..... mieszkający książe T...cz, jeden z znakomitszych członków Rządu Narodowego. Jak policya w Genewie przypuszcza ma to być ten sam, który zabił tamże w pojedynku jednego ze swoich ziomków. Z kancelaryi nadwornej w Wiedniu doniesiono sądowi, że książe M. udawał się do kanclerza hr. Beusta z prośbą, aby mu dopomógł wybrnąć z tego procesu, w który niewinnie został wmięszany, kanclerz jednak odpowiedział, iż w tej sprawie ani chce, ani może interweniować. Inna nota policyjna świadczy, że książe M. wskutek konspiracyi w Wiedniu uciekł ztamtąd do Drezna, gdzie w Loschwitz jako członek rewolucyjnego rządu polskiego schwytany, zagranicę został wydalony.

Zastępca prokuratora p. Dobel podnosi w dowodzie winy głównie tę okoliczność, że wszystko, co oskarżony na swoje usprawiedliwienie przytoczył, jest tajemniczem, pełnem przygód, niejasnem i nosi na sobie piętno nieprawdziwości. Okoliczność zaś tę, iż oskarżony nie uciekł chociaż mógł, tłumaczy prokuratorya tem, że w najgorszym razie czekało go w Austryi więzienie, w jego zaś ojczyźnie szubienica i stryczek. Wreszcie wnosi, aby sąd uznał oskarżonego winnym zbrodni oszustwa i skazał go na siedem lat ciężkiego więzienia.

Obrońca oskarżonego Dr. Kuczera podnosi przedewszystkiem te okoliczności, że tenże nie mógł wiedzieć, że ruble są podrobione, że gdyby był winnym mógłby zniszczyć ruble jakie miał przy sobie, porównanie zaś więzienia austryackiego z moskiewską szubienicą nazywa obrońca co najmniej komicznem. „Oskarżony, mówi obrońca dalej, mąż szlachetnego rodu i jak się sąd mógł przekonać wzniosłego umysłu, czyż mógłby splamić zwyczajną zbrodnią pamięć swych przodków, cześć i sławę swego narodu, wreszcie swoją własną przeszłość? Zaiste, raczej wybrałby mój klient stryczek moskiewski lub katorżne na Sybirze roboty! Dziwi to prokuratoryą, że oskarżony nie chce wyjawić osoby, od której dostał pieniądze — właśnie ta wytrwałość, ta stałość oskarżonego przejmuje mnie wysokim dla niego szacunkiem; on mógł wyjawić imie w mowie będącej osoby, mógł uwolnić się z 9-miesięcznego więzienia śledczego, które nader mu było przykrem, gdyż z zwykłymi siedział zbrodniarzami, — a jednak nie uczynił tego, gdyż niechciał rzucić przyjaciela na pastwę moskiewskim prześladowaniom. Prokuratorya chce wyprowadzić winę mego klienta z tego, że zmieniał nazwisko? — Sędziowie! Cierpienia patryotów polskich za nadto są znane, prześladowanie ich wyszukanemi środkami za nadto wiadomem, abyśmy się dziwić mieli, że dla bezpieczeństwa i uratowania życia, inne przybierają nazwiska? Księżna M . . . małżonka mego klienta jęczy w moskiewskiem więzieniu, najbliżsi jego krewni ulegli zapewne pod ciężarem katorżnych robót; jakżeż klient mój, ojciec trzech synów nie miał dbać o siebie?“ Wreszcie obrońca zaprzecza, jakoby banknoty posłane do Petersburga były te same, które p. Fricz zmieniał, gdyż numera ich nigdzie nie były notowaue, przy czem zapytuje: „Czy dyrekcya banku petersburgskiego nie chciała przypadkiem przysłużyć się polskiemu wychodźcy? Jakże łatwo wtedy byłoby każdego uciekającego Polaka napiętnować imieniem zbrodniarza! Klucz do tego mają panowie w dyrekcyi banku petersburgskiego w ręku!“ Obrońca wnosi przeto, aby sąd uznał oskarżonego niewinnym.

Sąd uznał oskarżonego niewinnym zarzuconej mu zbrodni oszustwa. W motywach swoich przytoczył Sąd, brak istoty czynu, gdyż władza austryacka nieorzekła stanowczo, że ruble są podrobione, lecz tylko władza rosyjska, która opinii swej niczem nieuzasadniła, zresztą nie jest pewnem, czy przedłożone ruble są rzeczywiście temi samemi, które Karol Fricz zmieniał. Charakterystycznem także jest, że sąd uwzględnił ową mistyczną zasłonę, w jaką oskarżony okrywa swoją osobistość, biorąc na uwagę szczególne stosunki oskarżonego do polskiego wychodźstwa i do ajentów rządu rosyjskiego.

Prokuratorya zgłosiła rekurs, mimo ciężkiego i długotrwałego więzienia śledczego i mimo widocznej niewinności oskarżonego, który w skutek tego w więzieniu pozostać musiał.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 3 grudnia. Handel zbożowy już od dość dawnego czasu jest w wielkiej stagnacyi, a to z powodu, że prawie na wszystkich zagranicznych targach ustał wszelki ruch i chęć zakupna, dla tego też i u nas nietylko że się ceny podnieść nie mogą, ale nawet i po dość nizkich cenach, jakie obecnie istnieją, nie ma wielkiego pokupu na wywóz za granicę. To też i wczoraj targ na Baranie był mały, a dowóz zboża nie wielki, który po cenach mało różniących się od przeszłotargowych, rozkupiony został. Pszenica podniosła się cokolwiek, jęczmień zaś spadł w cenie.

Płacono za pszenicę czerwoną od 36½ do 39 złp., pszenicę białą od 39 do 41½ złp., żyto od 26 do 27 złp., jęczmień 18 do 21½ złp., owies 13 do 14 złp., groch 22 do 27 złp.

Na targ kleparski dowieziono dzisiaj bardzo mało zboża, a to tak z przyczyny zepsutych dróg, jako też i nizkich cen za takowe od jakiegoś czasu ofiarowanych. Z Galicyi obecnie bardzo mało dowożą na targi nasze. Kupców pruskich także coraz mniej pokazuje się u nas, lecz jadą dalej koleją do Galicyi i tam po większej części dopiero zakupują.

Płacono pszenicę czerwoną 9 do 9·75 złr., pszenicę białą 9·80 do 10·65, żyto 5·90 do 6·50, jęczmień 4·80 do 5·30, owies 3·25 do 3·65.

Sprzedaż soli.

Według pisma przesłanego z Bielska do *N. fr. Presse*, reskryptem ministeryalnym z d. 28 paźdz. r. b. rozpisaną została na dzień 15 grudnia licytacya względem wywozu rocznie 80,000 cetnarów soli mełtej z Wieliczki do Prus. Otóż wliczywszy 2 talary cła od cetnara soli i koszta dostawy, za cetnar soli rząd może dostać tylko 65 centów, a że koszta tego cetnara wynoszą 45 centów, przeto czysty zysk dostanie się skarbowi austryackiemu 20 centów za cetnar, czyli za całkowity roczny wywóz soli do Prus 16,000 złr. Tym czasem krajowcy płacą skarbowi za gorszą sól około 5½ złr. w formie podatku i jeszcze nie zawsze mogą sól otrzymać. Otóż zachodzi jedno pytanie: czy dla zarobienia 16,000 złr. rocznie konsumenci soli w kraju mają doznawać uszczerbku, a powtóre, czy należy ułatwiać przemycanie napowrót z Prus do Austryi soli pochodzącej z Austryi. Jeden cetnar soli przemyconej z Prus do Austryi niweczy cały zysk z 25 cetnarów soli sprzedanej przez Austryę do Prus.

Przyjechali do Krakowa od 3go do 4go grudnia.

HOTEL DREZDENSKI: Nicefor Ułazowski z Besarabii, Józef Hantschel poczmistrz z Bochni, A. Wachmeister bankier z Berlina.

HOTEL SASKI: Karol Głuski właśc. dóbr z Stopnicy, Ignacy Lepold właśc. dóbr z Dąbrówki, Marya Szyc właśc. dóbr z Kongresówki, Władysław Bielski właśc. dóbr z Galicyi, hr. Franciszek Mycielski właśc. dóbr z Galicyi, bar. Józef Baum właśc. dóbr z Kopytówki, T. Schorten kupiec z Anglii, Józef Sedlmayer wł. dóbr z Korzkwi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 2 grudnia. Traktat między Francyą a Bawaryą zawarty o wydawanie zbrodniarzy, podpisany dziś został w ministerium spraw zagranicznych jeszcze przez księcia Hohenlohe i posła francuskiego.

Monachium 3 grudnia. Co do kryzys ministeryalnej donoszą, że minister stanu ks. Hohenlohe i minister wojny Prankh zawezwani zostali telegrafem do króla do Hohenschwangau, i wyjechali tam.

Paryż 2 grudnia. Większa część wybranych dziś prezesów nowych biór Izby należy do *tiers-parti*. Były minister sprawiedliwości, senator Delangle, bardzo chory.

Paryż 2 grudnia. (*Pr.*) Konsul francuski w Skadarze otrzymał polecenie, aby przystąpił do starań konsula rosyjskiego w Dubrowniku i udał się do Cetyni, gdzie doradzać ma księciu Czarnogórskiemu, aby wobec powstania dalmackiego zachowywał się o ile można na stronie. Konsul uczyniwszy zadosyć temu zleceniu, doniósł, że postępowanie księcia nie daje powodu do skarg żadnych.

Rzym 2 grudnia. Do wczoraj południa, znajdowało się już 400 obcych biskupów w Rzymie.

Florencya 3 grudnia. Złożenie gabinetu coraz staje się trudniejszem. Lanza po dwugodzinnem posłuchaniu u króla oświadczył, iż niepodobna mu było złożyć gabinetu, lecz będzie znów próbował. Rattazzi nalega na Lanzę, aby złożył gabinet. Visconti-Venosta i Cialdini przybyli tu dla naradzenia się z Lanzą.

Florencya 3 grudnia. Jenerał Cialdini miał sobie ofiarowane ministerstwo wojny; rokowania z Visconti-Venostą, jenerałem Govone i Borgettim znów zerwane.

Konstantynopol 2go grudnia. (*Neue fr. Presse*). Poseł francuski Bourrée oświadczył wczoraj Alemu paszy, że gabinet tulieryjski nie podziela zapatrywania się Porty, jakoby spór z Egiptem był wewnętrzną sprawą Turcyi, i odwołując się na traktaty zawarte przez Portę z Egiptem za poręką mocarstw, domaga się dla mocarstw europejskich prawa wdawania się w to nieporozumienie. Lord Elliot i bar. Prokesz trzymali się bardzo na stronie.

Konstantynopol 2 grudnia. (*Pr.*) Derwisz pasza, dowódzca 4go korpusu, mianowany został naczelnym gubernatorem i głównodowodzącym wojsk w Albanii z bardzo rozciągłem pełnomocnictwem. Słychać z pewnością, że Hajdar effendi ma iść jako poseł do Petersburga, a Rustem bej zastąpi go w Wiedniu; Aristarchi bej przeznaczony jest do Florencyi. Poseł niemiecki wyraził Sułtanowi podziękowanie za serdeczne podejmowanie Królewicza.

Nowy Jork 2 grudnia. Według najświeższych doniesień, radykaliści wygrali w wyborach w Mississippi, a konserwatyści w Texas.

Z Warszawy piszą do *Birż. Wiedom.*, że hr. Berg wyjeżdża do Petersburga 3go grudnia i dodają: „Pogłoski o zniesieniu namiestnictwa, łączone z tym wyjazdem w zagranicznych dziennikach, nie mają żadnej podstawy, chociaż są przedmiotem obaw dla Polaków. Tu wcale nie widać jakichkolwiek symptomów, któreby mogły wskazywać zbliżanie się ważnych przemian w wyższej administracyi i wszystko układa się w ten sposób, jakby namiestnik miał wrócić. Rozumie się, że nikt nie może ręczyć za nieprzewidziane okoliczności“.

Rada związkowa Związku północno niemieckiego zbierze się według jednych doniesień d. 6, według drugich d. 8 b. m. celem przygotowania czynności dla przyszłego parlamentu. Tajny radca Delbrück, który był dotąd przełożonym bióra kanclerskiego, ma obok zatrzymania tego urzędu otrzymać tytuł ministra bez teki, aby mógł brać w tym charakterze udział w obradach ministerium pruskiego.

Wczoraj już pisaliśmy, że gdy z nowym rokiem zarząd spraw zagranicznych wykluczony zostaje z ministerstwa pruskiego i przechodzi na ministerium związkowe, zatem bar. Delbrück będzie niejako pośrednikiem między kanclerzem niemieckim a gabinetem pruskim.

Gabinet włoski jeszcze nie złożony. Kryzys ministeryalna czeka może rozwiązania kryzys gabinetowej we Francyi.

N. fr. Presse, która zostaje od dawna w blizkich stosunkach z poselstwem tureckiem w Wiedniu, i jak w sporze greckim tak teraz w egipskim, uważaną być może za półurzędowy organ rządu tureckiego, wyciąga taki wniosek z doniesienia swego telegraficznego o żądaniu Francyi, jak gdyby żądanie to musiało pociągnąć za sobą wojnę. Mianowicie, według rzeczonego telegramu, poseł francuski miał przyznawać mocarstwom prawo wdawania się w spór turecko egipski wbrew twierdzeniu W. wezyra, który spór ten uważa za sprawę wewnętrzną Turcyi. Zdaniem jednak naszem, nie tylko traktaty przyznają mocarstwom prawo wdawania się w spór rzeczony, ale oraz zamiar niedopuszczenia wybuchu wojny między Turcyą a Egiptem jest pobudką do takiej interwencyi dyplomatycznej. Spór bowiem rozstrzygnięty przez mocarstwa, odbiera sposobność wywołania wojny, lubo *N. fr. Presse* właśnie przeciwnie utrzymuje.

W ogóle nietylko Francya, lecz jak twierdzi *Presse*, inne także mocarstwa roszczą sobie prawo do wspólnej interwencyi. *Gaz. augsb.* donosi z Wiednia, że Turcya oświadczyła się chętną do wydania firmanu wyjaśniającego położenie kwestyi spornej, oraz, że przystanie na konferencyę, lecz pod warunkiem, iż takowa nie będzie nosiła cechy międzynarodowej, a tylko wyraźnie oznajmi, iż tu idzie tylko o wewnętrzną sprawę Turcyi, i że usiłowania konferencyi będą miały charakter doradczy. *Times* powiada, że Sułtan, gdyby wypowiedział wojnę Egiptowi, znalazłby się osamotniony wobec floty sprzymierzonej jak niegdyś pod Nawarynem. To przypomnienie usamowolnienia Grecyi w podobnych okolicznościach, jest znaczące. *Times* powiada również, że Europa ma prawo wmieszać się.

W Paryżu nie obawiają się wojny na Wschodzie, a wczorajsze polepszone kursa świadczą, że w Wiedniu nie wierzą postrachom rozsiewanym na korzyść Turcyi przez *N. fr. Presse*.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 4 grudnia. Patent cesarski zwoływa Radę państwa na dzień 11 grudnia.

Tryest 4 grudnia. Cesarzowa Jmć przybyła tutaj. Miasto iluminowano.

Monachium 4 grudnia. Rzeczą jest pewną, że książę Hohenlohe utrzyma się przy ministerstwie. Odjechał on do Hohenschwangau. Oczekują tu decyzyi króla.

Paryż 4 grudnia. Zaprzeczają tu doniesieniu, jakoby poseł francuski w Stambule rościł sobie u Porty prawo wdawania się mocarstw w celu zagodzenia sporu turecko-egipskiego.

Paryż 4 grudnia. *La Presse* zamieszcza z Konstantynopola telegram donoszący, że firman przesłany do Egiptu nie ma wcale charakteru *ultimatum*, jaki mu przypisują, i wyraża bez pogróżki zapatrywanie się Porty na punkta sporne, a wzywa Wicekróla, aby przystał na takie tłumaczenie praw Sułtana i aby firman ten ogłosił.

Paryż 4 grudnia. Dziennik *Le Soir* donosi, że gabinet włoski jest stanowczo ukonstytuowanym.

Florencya 4 grudnia. Król Wiktor Emanuel udzielił kanclerzowi hr. Beustowi order Anunciady.

Rzym 3 grudnia. Ojcowie Soboru zgromadzili się w kaplicy Syxtyńskiej i złożyli przysięgę w obecności Papieża.

Madryt 3 grudnia. Kortezy przyjęły wniosek względem ustanowienia komisyi dla sprawdzenia twierdzeń Figueroli, jakoby królowa Krystyna i królowa Izabella wywiozły 73 milionów realów oraz klejnoty koronne.

Madryt 3 grudnia. *Imparcial* donosi, że dziś przedłożony będzie kortezom projekt ustawy względem zniesienia stanu oblężenia.

Kursa. Wiedeń 4 grudnia godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 60.05. — 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·70. — Losy z roku 1860 95·90. — Akcye banku 728. — Akcye kredytowe 254·25 — Londyn 124·45. Srebro 122·25 — Dukat 5·86—, Lombardy 251·25. — Losy z roku 1864 117.— — Akcye franko-austr. —·— — Napoleony 9·95 — Akcye kol. gal. Kar. Ludwika 245·50. — Akcye kol. Lwow. Czerniow. 198·75.— Akcye kol. północ. wschod. 159·50. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 94—· — Akc. banku jeneral. 45·—.— Renta w srebrze 69·80 – Akc. anglo-banku 272·50. — Akc. kolei rząd. 381·—. — Oblig. indemn. gal. 72·50 — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 112·—. Akc. kol. siedmiogrodz. 167·50 Akc. kol. Rudolfa 166·25 Akc. kol. Pardubic. 161·— Akcye kol. północn. 209.50. Tramway 135·50 Akc. banku budowy 47½. Akc. kol. wschod. 85·—. — Akc. kol. Alföldskiej 168·75. — Akc. bankn anglo-węgierskiego 86·50. (Usposobienie giełdy: dobre)

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 4 grud.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153	152
Talary pr. za 100 tal.	185	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	81¼	80½
Srebro nowe austr.	123½	121¾
Dukat ważny	5 92	5 80
Napoleon d'or	10 05	9 90
Półimperyały rosyj.	10 20	10 5
4% gal. listy zas. bez k.	79½	77½
5% „ „ „ „ „	90½	89½
Obl. indemniz. z kup.	74¾	72¾
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	242
„ L. Cz. z całą wpł.	200	194
Listy. aus. zak. kr. z.	90 —	89 50
„ 6% ban. rustyk.	91 50	91 —
Listy gal, ban. hip.	89 —	88 —
Wiedeń 1 grud.		
5% zjed. dług pań. ban.	60 05	60 05
5% „ „ „ sreb.	69 85	69 75
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 25	93 75
„ „ czeskie	93 —	92 —
„ „ węgiers.	83 75	83 25
„ „ galicyj.	73 —	72 50
„ „ bukow.	73 20	72 70
„ „ siedmg.	76 50	76 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 —	104 75

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	78 —	77 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	91 25	91 —
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	90 —	89 50
5% Domin. pań. 120 fl.	119 25	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	236 —	235 —
„ „ „ 1854	90 50	90 —
„ „ „ 1860	95 80	95 60
„ „ „ 1864	117 20	116 80
„ Comorente .	25 —	24 —
„ Kredytowe .	161 75	161 25
„ żegl. par. na D	92 —	91 50
„ Księcia Salm	40 50	39 50
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary . .	31 50	33 50
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 50	21 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa . . .	16 —	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	726 —	724 —
Zakładu kredytow.	252 50	252 —
Żeglugi par. na Dun.	552 —	550 —
Kolei półn. Ferdynan.	2100	2095
„ rządowej fr.-a.	381 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	195 50	195 25
„ Pardubickiej .	161 50	161 —
„ południowej .	250 75	250 50
„ Galicyjskiej . .	245 75	245 25
„ Czerniowieckiej	198 —	197 50
Kol. węg. półn. wsch.	159 50	159 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	166 25	165 75
Akc. kol. Alf. finmań.	169 25	168 75
„ „ Kosz.-Bogum.	55 25	54 75
„ „ Siedmiogrodz.	168 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	253 —	252 50
„ „ Wschod. węg.	86 75	86 50
Akcye Bank. ang. au.	261 50	261 —
„ „ angl. węg.	86 —	85 —
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 —
„ banku frank. austr	100 50	100 —
„ „ węgierskiego	48 —	47 50
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	61 —	59 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	93 75	93 25
„ dla obrot. ogól.	112 —	111 —
„ Tow. han. pł. leś.	38 50	37 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	92 —	91 50
„ (Emis. 1862), „ „	88 50	88 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	137 50	137 25
„ „ Emis. 1867 „	136 50	136 —
Kol. połud. St. 500 fr.	120 50	120 —
„ Bony 1870-1874 6%	245 —	244 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 —	106 50
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	89 20	88 90
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	102 50	101 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	95 25	95 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	81 25	80 75
„ „ „ Emisya 1867.	90 75	90 25
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 75
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	91 —	90 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walüty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	- - —	— —
„ — obrączk. .	5 88⁵	5 87⁵
Złoto *al marco* . .	5 87	5 85
Napoleondory . . .	9 96	9 95⁵
Fryderyki	10 45	10 35
Luidory (niemieckie)	10 10	10 05
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 85	122 60
Srebro, kupony . . .	123 25	122 75
Talary związkowe .	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84	1 83½
Lwów 2 grudnia.		
Dukat holenderski .	5 85	5 78
„ cesarski . . .	5 89	5 82
Półimperyał rosyjski	10 26	10 5
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ pap. „	1 54	1 53
Talar pruski	1 85	1 83½
Listy z. To. kr. gal. 5%	89 —	88 —
„ „ 4%	78 50	78 —
Listy zast. banku hip.	88 20	87 75
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 —
5% Pożyczka narod. .	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup,	244 75	244 —
„ „ lwow.-czer.	197 50	196 —
Akcye Banku hip. gal.	95 —	— —
Warsz. 2 grudn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	92 23	91 90
„ „ 2 ser. „	92 6	91 73
„ kupon „	— —	1 76⅓
Listy likwidac. „	76 24	75 91
„ kupon „	— —	1⅑
Pożyczka r, 1864 „	155 —	— —
„ r. 1866 „	151 —	— —
Kolej warsz. wied „	— —	— —
„ warsz byd. „	70 50	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* o god. 6·3 rano 3·33 popołudniu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o god 8 rano; – do *Lwowa* o god. 11·35 rano; o 10·22 wieczór — do *Wieliczki* o god. 6·28 rano; o 5·30 wieczór

z *Wiednia* do *Krakowa* o god. 8 rano; o 8·30 wiecz

z *Granicy* do *Szczakowy* o godz. 11·27 przed południem o 2·5 popołudniu.

z *Szczakowy* do *Krakowa* o god. 2·51 po południu.

ze *Lwowa* do *Krakowa* o god. 5·41 rano, o 5·16 wiecz.

z *Przemyśla* do *Krakowa* o god. 8·29 rano; o 8·35 wiecz.

z *Wieliczki* do *Krakowa* o god. 7·40 rano; o 7·40 wieczór.

z *Mysłowic* do *Krakowa* o godz. 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* o god. 9·52 rano; o 8·54 wieczór z *Wrocławia* o godz. 9·45 rano – z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* o god. 5·21 wiecz ze *Lwowa* o god. 5·33 rano; o 3·26 po południu. – z *Wieliczki* o god. 8·15 rano; o 8·15 wieczór

do *Przemyśla* z *Krakowa* o god. 6·39 rano; o 6·25 wiecz

do *Lwowa* z *Krakowa* o god. 10·9 rano; o 9·28 wieczór.

do *Wiednia* z *Krakowa* o g. 5.23 rano, 7·32 wieczór

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sóbotę z *Krakowa* do *Wieliczki* i *Niepołomic* o godz, 11 m. 23 w południe odchodzi pociąg mięszany i przychodzi do *Krakowa* z *Niepołomic* o god. 4 m. 35 popołudniu.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic. Kar Lud według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut pierwej, zaś na kol północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. później od krakow

Do numeru dzisiejszego dołączają się Prospekta na czasopismo belletrystyczne, wychodzić mające w Krakowie p. t.: **„Kwiaty."**

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*